

**Głosujemy na kandydatów Frontu Narodowego — za jednością narodu, za silną Polską, za pokojem!**

W numerze jutrzejszym podamy przemówienie PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ BOLESŁAWA BIERUTA wygłoszone wczoraj na wiecu przed wyborczym w Warszawie

# Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 24 PAŹDZIERNIKA 1952 R. Nr 255 (2588)

Głosując na listę Frontu Narodowego — głosujemy za Polską silną i bogatą

## List załogi Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie do Józefa Bienia — kandydata na posła do Sejmu

Do  
Towarzysza Józefa Bienia  
Kandydata na posła do Sejmu  
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Warszawa

Drogi Towarzyszu!

Przyjm od nas zapewnienie, że w dniu wyborów my, robotnicy, majstrowie, technicy, inżynierowie i pracownicy biurowi Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta — oddamy swe głosy na listę Frontu Narodowego. Będziemy głosować na wszystkich kandydatów, gdyż jesteśmy głęboko przekonani, że głos na listę Frontu Narodowego — to głos za budową naszej fabryki i wielu innych wspólnych obiektów przemysłowych, to głos za uprzemysłowieniem Polski, za tym, aby kraj nasz stał się krajem produkującym technikę w przemyśle i rolnictwie, aby nasza Ojczyzna była silna i bogata.

Rozumiemy dobrze, jakie znaczenie posiada dla gospodarki krajowej budowa i produkcja naszego zakładu. Widzimy, ile korzyści przynosiła FSC naszemu województwu. Wśród nas, psujących do Ciebie, jest wielu takich, którzy tutaj, u nas zdobyli zawód, jest wiele kobiet, które przybyły prosto ze wsi bez żadnego zawodu, a obecnie są nie tylko wykwalifikowanymi robotnicami, ale również produkują w pracy zawodowej, jak Wanda Różalska, Wanda Mulak, Maria Gład i wiele, wiele innych.

**WARTY... WARTY...  
Czyn Wyborczy trwa!**

Z samochody ponad plan zobowiązała się w ramach wart przedwyborczych wykonać załoga hali montażowej FSC im. Bolesława Bieruta.



Ob. Zofia Bebel jest zatrudniona przy montażu samochodów. Teraz przed wyborami stara się jeszcze wydajniej pracować. Musi przecież dotrzymać przyrzeczenia.

7,5 ton dobrego odlewu ponad plan — to warta przedwyborcza załogi odlewni Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych. Dzielni formierze dotrzymają słowa na pewno, tak jak dotychczas w czasie realizacji zobowiązań przedwyborczych, gdy zamiast 7,2 ton dobrego odlewu wykonano aż 41 ton.

Było to możliwe dzięki wydajnej pracy przewodników tego działu ob. ob. Szymul, Pochronia, Poleszaka, Frokopiuka, Skorskiego i innych.



Na zdjęciu widzimy ob. Poleszaka przy pracy.

Kochamy naszą fabrykę i pragniemy jak najszybciej ujrzeć ją w pełnym ruchu. Dlatego brygady ślusarsko - montażowe Władysława Hadacza i Kazimierza Graniczki wykonują już zadania piętego roku Planu Sześcioletniego. Wiele brygad ślusarskich, tokarskich, frezerskich, szlifierskich już za kilka dni wykona zadania 4 roku Planu Sześcioletniego.

Codziennie zwiększamy nasze wysiłki i będziemy je nadal zwiększać, bo rozumiemy, że tylko rozbudowa przemysłu ciężkiego stworzy warunki dla wszechstronnego rozwoju

wszystkich dziedzin gospodarki narodowej. Dlatego też głosować będziemy na listę Frontu Narodowego, bo wiemy, że Wy, nasi kandydaci, nie zawiedziecie zaufania narodu, że nowoobрани Sejm uczyni wszystko, aby kraj nasz stał się krajem wielkich zakładów przemysłowych i kwitujących gospodarstw rolnych, krajem dobrobytu mas pracujących.

Ze swej strony, my, załoga FSC im. Bolesława Bieruta, przyrzekamy Wam naszą pomoc. Będziemy rozszerzać współzawodnictwo i racjonalizatorstwo, podnosić wydajność pracy, aby przedterminowo wykonać nasze zadania w realizacji Programu Frontu Narodowego.

Żałoga Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie

## List członków spółdzielni produkcyjnej z Kamiennej Góry

**Wzywamy chłopów indywidualnych i spółdzielców do masowego udziału w wyborach i pełnej realizacji zobowiązań wobec Państwa**

Spółdzielcy z Kamiennej Góry wzywają członków wszystkich spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidualnych do masowego udziału w wyborach i oddania swych głosów na kandydatów Frontu Narodowego.

My, członkowie spółdzielni produkcyjnej w Kamiennej Górze zapoznaliśmy się na zebraniach z Programem Frontu Narodowego, widzieliśmy, że nie zapomniano w nim o wsi i chłopie. W Programie Frontu Narodowego widzimy dalsze zapewnienie dobrobytu wsi polskiej i potęgę ojczyzny, dlatego taki Program Frontu Narodowego popieramy nie tylko słowami, lecz czynem. Nasza spółdzielnia, jako pierwsza w powiecie dostarczyła zboże Państwu dając przykład innym spółdzielniom i okolicznym chłopom.

Dzień zbliżających się wyborów będzie dla nas wielkim świętem, który postanowiliśmy uczcić pracą nad rozwojem i umocnieniem naszej spółdzielni, nad podniesieniem wydajności z hektara, nad podniesieniem hodowli, aby jeszcze więcej dostarczyć ludzkom w miastach zboża, mięsa, kartofli, mleka i innych produktów rolnych, aby jeszcze bardziej zacieśnić sojusz robotniczo-chłopski, podstawę dobrobytu wsi.

Członkowie naszej spółdzielni z głębokim zainteresowaniem czytali życiorysy kandydatów na posłów i ich zastępców. Stwierdziliśmy, że są to tacy sami chłop i robotnicy jak i my, tylko mają większe zasługi w tym dorobku, jaki za osiem lat Polski Ludowej osiągnęliśmy. Jest to gwarancją, że poprowadzą oni Polskę po słusznej drodze do

Odpowiadamy na pytania czytelników

## Jak będziemy głosować?

PYTANIE: Czy mam głosować na wszystkich kandydatów na posłów i na wszystkich kandydatów na zastępców posłów mojego okręgu, czy też tylko na niektórych spośród nich?

ODPOWIEDZ: Wyborco, masz głosować na wszystkich kandydatów na posłów i na wszystkich kandydatów na zastępców posłów Twojego okręgu. Jest to nie tylko Twoje prawo, ale i patriotyczny obowiązek.

Spójrz na wyżej umieszczoną odbitkę karty do głosowania. Tak wygląda karta do głosowania w okręgu wyborczym Nr 30 w Lublinie. Zawiera ona 9 nazwisk kandydatów na posłów i 4 nazwiska kandydatów na zastępców posłów. I właśnie 9 posłów oraz 4 zastępców posłów ma wybrać okręg Nr 30 w Lublinie. Ta karta do głosowania — to właśnie lista Frontu Narodowego w tym okręgu wyborczym.

Każdy patriota w okręgu wyborczym Nr 30 w Lublinie będzie głosował na całą listę Frontu Narodowego

Okręg Wyborczy Nr 30 w Lublinie

**Karta do głosowania**

w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 26 października 1952 roku

**Lista Frontu Narodowego**

Kandydaci na posłów:

1. Jóźwiak Franciszek
2. Niecko Józef
3. Mazur Stanisław
4. Bien Józef
5. Głębski Kazimierz
6. Wojtkowski Andrzej
7. Trawiński Alfred
8. Zamecki Jan
9. Popko Jerzy

Zastępcy:

1. Czapski Józef
2. Kaczyński Mieczysław
3. Pietrzyk Bolesław
4. Burzak Karolina



wego na wszystkich jej kandydatów. Otrzymała kartę do głosowania wrzuciła do urny wyborczej.

Podaliśmy przykład okręgu wyborczego Nr 30 w Lublinie. Ale sprawa przedstawia się tak samo w każdym innym dowolnym okręgu wyborczym. W każdym okręgu wyborczym na karcie do głosowania, jaką otrzyma wyborca — wypisane będą wszystkie nazwiska kandydatów na posłów i kandydatów na zastępców posłów, które wystawione są na liście Frontu Narodowego w danym okręgu wyborczym. Nazwisk tych będzie tyle, ile należy wybrać posłów w okręgu. I każdy wyborca ma prawo i obowiązek głosować na całą listę Frontu Narodowego, to znaczy na wszystkich kandydatów, których nazwiska są wypisane na jego karcie wyborczej.

Lista Frontu Narodowego jest odzwierciedleniem jedności narodu. Są na tej liście przedstawiciele PZPR, ZSL, SD, są przedstawiciele organizacji społecznych, są partyjni i bezpartyjni. Kto głosuje za Frontem Narodowym — głosuje za całą listą, głosuje na wszystkich kandydatów.

PYTANIE: Kiedy i od kogo wyborca otrzymuje kartę do głosowania?

ODPOWIEDZ: Kartę do głosowania wyborca otrzymuje w dniu wyborów od przedstawiciela komisji wyborczej w lokalu wyborczym swojego obwodu. Każda karta do głosowania jest zaopatrzona pieczęcią okręgowej komisji wyborczej.

PYTANIE: Komu i jakie dokumenty tożsamości należy przedstawić, żeby otrzymać kartę do głosowania?

ODPOWIEDZ: Po wejściu do lokalu wyborczego, — wyborca podchodzi do stołu, na którym znajduje się spis wyborców. Wyborca podaje urzędującemu członkowi komisji swoje nazwisko i imię okazuje dokument tożsamości. Takim dokumentem tożsamości jest dowód osobisty albo karta meldunkowa, albo metryka czy też legitymacja służbowa, bądź legitymacja zw. zaw., le- (Ciąg dalszy na str. 2)

**JUŻ ZA 2 DNI!  
W NIEDZIELĘ 26.X.1952**

*będziemy głosować  
na listę*

**Frontu Narodowego**

61 powiatów przekroczyło 90 proc. dostaw zboża

WARSZAWA (PAP). — Ostatnio 4 dalsze powiaty przekroczyły 90% wykonania rocznego planu dostaw zboża. Są to: Sulechów i Koźuchów w woj. zielonogórskim, Oleśno Śląskie w woj. opolskim oraz Wałcz w woj. koszalińskim.

Łącznie więc już w 61 powiatach chłop, którzy w całości wywiązały się z obowiązkowych dostaw zboża korzystają ze zwolnienia od obowiązku dawania miarek i odsypów przy przemiale.



# Ludowe Wojsko Polskie

## nigdy nie zawiedzie zaufania narodu

### powiedział Marszałek Polski Konstanty Rokossowski

#### na przedwyborczym spotkaniu z kolejarzami Warszawy

WARSZAWA (PAP). — 22 bm. kolejarze warszawscy i ich rodziny aż do ostatniego miejsca zapelnili wielką Halę Mirowską w Warszawie. Wielotysięczna rzesza zebranych witała z gorącym entuzjazmem kandydata na posła do Sejmu, wielkiego syna ludu Warszawy, członka Biura Politycznego KC PZPR, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

W swoim przemówieniu Marszałek Rokossowski powiedział m. in.: Patrzcie dzisiaj na budującą się Nową Hutę i Nowe Tychy, na piękno naszej Warszawy, na dzwignięty ze zniszczeń wojennych i rozbudowany transport kolejowy oraz na inne budowie socjalizmu, każdy z nas odczuwa radość i dumę, że w tym wznoszącym się gmachu nowej Polski jest również cząstka jego pracy i wysiłku.

Czy znaczy to jednak, że możemy poprzestać na osiągniętych, że wolno nam zapomnieć o tych wielkich i odpowiedzialnych zadaniach, które nas czekają w niedalekiej przyszłości? Polska winna stać się krajem przodującego przemysłu i rolnictwa. Musimy odrobić wielki zacofania i magnacko - kapitalistycznego marnotrawstwa.

W tym celu winniśmy realizować zadania Planu Sześcioletniego i następnego Planu Pięcioletniego. Chcemy do roku 1960 zwiększyć poziom produkcji przemysłu dziesięciokrotnie w stosunku do poziomu przedwojennego.

Chcemy zelektryfikować Polskę, doprowadzić światło i prąd do najdalejszych zakątków kraju. Nasze pokolenie ureguluje Wisłę i zbuduje rozległą sieć kanałów. Połączymy w jeden system wodno-energetyczny nasze największe rzeki: Bug — Wisłę i Odrę.

Uchronimy nasz kraj raz na zawsze przed klęską posuchy i powodzi, damy krajowi coraz więcej chleba i mięsa. Ojczyzna nasza stanie w rzędzie najbardziej uprzemysłowionych krajów w Europie.

Realizacja tych wielkich planów wymaga wielu wysiłków i wyrzeczeń, wymaga uporczywej walki i pokonania wielu trudności, ale stanowi jedyną, niezawodną drogę do wzrostu dobrobytu i do pełnego bezpieczeństwa.

Nie ma Polaka, który by nie poparł tych planów, który by nie uznał ich za ogólnonarodowe i najbardziej patriotyczne zadanie naszych czasów". (Oklaski).

Dał Marszałek Rokossowski powiedzieć:

„Rosnąca agresywność imperializmu amerykańskiego, odradzanie hitlerysty i militarysty w Niemczech zachodnich, nakazują nam nie ustanną czujność i troskę o obronność kraju.

W poczuciu wielkiej odpowiedzialności za losy naszego kraju, za szczęśliwą przyszłość narodu, musimy dbać o moc obronną naszej Ojczyzny. Mamy obecnie wszystkie warunki ku temu, by podjąć temu zadaniu, by wraz z całym potężnym obozem pokoju poskramiać imperialistów w ich awanturniczych zapędach.

Czego nam trzeba, żeby wzmacniać siły i moc obronną naszej Ojczyzny, żeby zabezpieczyć Polskę pokój i trwałą niepodległość?

Trzeba nam bazy gospodarczo-technicznej, która by zaopatrywała naszą armię we wszelkie niezbędne środki materialne. Bazą taką w coraz większym stopniu stanowi nasz przemysł.

Trzeba nam silnego i zwanego ideowo zaplecza. Zaplecze takie po-

siadamy. Nigdy jeszcze w swych dziejach naród polski nie był tak zjednoczony i zwarty ideowo, jak jest dzisiaj w dziewiątym roku istnienia władzy ludowej.

A więc jeszcze bardziej wzmacniamy naszą jedność moralno - polityczną, jeszcze mocniej zwieramy szereg Frontu Narodowego, frontu jednoczącego wszystkich uczciwych i oddanych Ojczyźnie ludowej Polaków.

Trzeba nam silnej armii. Armie taką mamy. Nigdy jeszcze Polska nie miała takiego wojska jak nasze Ludowe Wojsko (długotrwałe oklaski).

Źródłem siły Wojska Polskiego jest nierozdzielna więź z narodem, jego walką i dążeniami. Wojsko Polskie czerpie siłę z tysiącletnich dziejów narodu, z jego pełnej chwały walki i zwycięstw.

Nieśmiertelne czyny i miłość Ojczyzny Czarnieckiego i Kościuszki, Henryka i Jarosława Dąbrowskiego, Waryńskiego i Bucza, Dzierżyńskiego i Świerczewskiego są wzorem dla naszych żołnierzy.

Przykład życia i walki naszych wielkich przodków przysięca nam dzisiaj w dniach pokojowej służby na straży Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dziś nie jesteśmy sami, jak to było w 1939 roku. Nigdy jeszcze Polska nie miała tylu przyjaciół i sojuszników. Czerpiemy siłę z niewyczerpanej potęgi całego obozu pokoju i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele. (Długotrwałe oklaski).

Ostatnio obradujący w Moskwie XIX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wykażał całej światu niezwykłą moc ustroju socjalistycznego i jego wyższość nad uwikłanym w wewnętrzne sprzeczności ustrojem kapitalistycznym.

XIX Zjazd, a szczególnie pełne siły i wiary w zwycięstwo słowa towarzysza Stalina uwidoczniły zgodność interesów i dążeń Związku Radzieckiego z interesami i dążeniami wszystkich miłujących pokój narodów.

My prowadzimy i będziemy prowadzić politykę pokoju i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim".

W zakończeniu przemówienia Marszałek Rokossowski oświadczył:

„Wysunięcie mojej kandydatury na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyjąłem jako wyraz zaufania i miłości do Ludowego Wojska Polskiego, które mężnie i ofiarnie walczyło o niepodległość Ojczyzny i nowy sprawiedliwy ustrój społeczny (gorące oklaski).

Pragnę was zapewnić, że Ludowe Wojsko Polskie, nie zawiedzie nigdy zaufania narodu.

# Jak będziemy głosować?

(Dokończenie ze str. 1)

gitymacja ZSCh, legitymacja spółdzielni. Jako dowód tożsamości, z braku innych, uznany będzie również dowód podatkowy (pokwitowanie). W razie braku jakiegokolwiek dokumentu tożsamości — tożsamość wyborcy mogą stwierdzić dwie osoby.

**PYTANIE:** Czy spisy wyborców ułożone są według alfabetu?

**ODPOWIEDZ:** Tak. Wszystkie spisy wyborców ułożone są według alfabetu. W obwodach liczących większą ilość wyborców, spisy podzielone będą na części według liter alfabetu. Np. na jednym stole będzie się znajdowała część spisu, obejmująca nazwiska rozpoczynające się od litery A do K, na drugim — od litery L do R, na trzecim — od litery S do Z. Nad odpowiednimi stolami umieszczone będą tabliczki orientacyjne, wskazujące wyborcy, na którym stole znajduje się część spisu obejmująca nazwiska, które zaczynają się od tej samej litery, co jego nazwisko.

**PYTANIE:** W jakich godzinach będzie trwało głosowanie w obwodowych komisjach?

**ODPOWIEDZ:** Głosowanie w obwodowych komisjach wyborczych rozpoczyna się o godzinie 6 rano i trwa do godziny 22.

**PYTANIE:** Czy głosować można tylko osobiście?

**ODPOWIEDZ:** Głosować trzeba osobiście. Jedynie osoby ułomne lub niepiśmienne mogą przy głosowaniu korzystać z pomocy innych osób.

**PYTANIE:** Kiedy akt głosowania jest zakończony?

**ODPOWIEDZ:** Akt głosowania jest zakończony z chwilą, gdy wyborca wrzuca swoją kartę do głosowania do urny wyborczej.

**PYTANIE:** Tak się składa, że przed niedzielą zmieniam miejsce zamieszkania. Co mam uczynić, aby móc głosować tam, gdzie będę przebywał w dniu 26 października?

**ODPOWIEDZ:** Wyborcy, którzy przed dniem wyborów zmieniają miejsce zamieszkania, względnie wyjadą tymczasowo z miejsca stałego pobytu, powinni zaopatrzyć się w „zaświadczenie o prawie głosowania" w prezydium rady narodowej, właściwej dla ich dotychczasowego miejsca pobytu. Na podstawie tego „zaświadczenia o prawie głosowania" mogą oni głosować w obwodzie wyborczym, w którym znajdują się w dniu wyborów. Po złożeniu przez wyborcę w w. zaświadczenia, komisja obwodowa wpisze wyborcę dodatkowo do spisu i dopuści do głosowania.

## W 10 rocznicę akcji Gwardii Ludowej na Café Club

W jesienny wieczór, 24 października 1942 roku, ulicą Nowy Świat, w tłumie przechodniów przeciskało się w kierunku skrzyżowania Alei Jeruzolimskich i Nowego Świata trzech ludzi. Doświadczeni skrzyżowania, rozdzielili się. Jeden z nich — gwardzista Tadeusz Findziński („Olek") — przeszedł na drugą stronę Alei, pod gmach Banku Gospodarstwa Krajowego. Dwaj pozostali — Roman Bogucki i Jerzy Duracz — zbliżyli się do okien mieszczącego się na rogu Alei i Nowego Świata „Café Clubu" — hitlerowskiego lokalu rozrywkowego. Bawiła się tam cała śmietanka oficerów SS, SD, zandarmerii i innych „dygnitarzy" okupanta. Rozległ się przenikliwy brzęk tłuczonego szkła, a w sekundę potem połączna detonacja. Kilkudziesięciu hitlerowskich oficerów padło trupem, bądź zostało ciężko rannych. Nieustraszeni wykonawcy akcji wycofali się bez strat w kierunku ulicy Brackiej.

Jednocześnie z akcją na „Café Club" Gwardia Ludowa obrzuciła granatami restaurację „Mitropa" oraz siedzibę gadzinówki niemieckiej — „Nowego Kuriera Warszawskiego".

Był to odwet za 50 powieszonych. Były to zarazen pierwsze granaty w stolicy, które skutecznie rzali wroga, zwiastując nowy etap w rozwoju walki zbrojnych.

Czyn gwardzistów rozniósł się szerokim echem po kraju, stał się iskrami rozniecającą pożar walki z okupantem, walki, której tak bardzo pragnęli wszyscy patrioci.

Wybuch pierwszych granatów, którymi Gwardia Ludowa obrzuciła hitlerowców — obudził do czynu najbardziej patriotyczne siły narodu.

Na czele tej walki stali gwardziści — ludzie o czystym sumieniu, pionierzy czynu zbrojnego.

Szli oni do walki przekonani, że ich słuszną sprawą, sprawą niepodległości i demokracji, uwieńczona będzie ostatecznym zwycięstwem. Bo jest to sprawa ludu, sprawa mas pracujących, sprawa narodu. Bo walczą pod sztandarami najświetlejszej idei wyzwolenia, chorążym której była Polska Partia Robotnicza.

Dziś mija 10 lat od chwili, kiedy w Warszawie pierwsze polskie granaty spadły na hitlerowców. Dziesięć lat, które są wielką kartą zwycięstw naszego narodu, wyzwoleń dzięki bohaterstwu walce Armii Radzieckiej i najlepszych synów Polski. Dziesiątą rocznicę pierwszej akcji zbrojnej przeciw okupantowi w stolicy oświadczymy w przeddzień wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. I wiemy dziś, że nasz głos oddany na kandydatów Frontu Narodowego będzie najlepszym uczczeniem tej pięknej rocznicy.

I wiemy, że tak jak dziesięć lat temu żołnierze Gwardii Ludowej, rzucając granat, razili wroga — tak my dziś — oddając nasz głos na listę Frontu Narodowego — razimy obecnych wrogów narodu polskiego. Razimy amerykańskich podlegaczy wojennych i hitlerowskich odwetowców z Bonn.

Pamiętajmy, że idąc 28 października do urn wyborczych, oddajemy hold i spełniamy najszybciej marzenia i pragnienia setek tysięcy ofiarnych bojowników o Polskę wyzwoloną, niepodległą, zjednoczoną, rozkwitającą. (K. D.)

## Doświadczenia pow. zamojskiego i białskiego uczą

# Wzmocnić walkę o realizację dziennych planów skupu żywca

Ostatnie dni października przyniosły poważną poprawę w dostawach żywca. Wysiłek partii, rad narodowych, organizacji społecznych, całego aktywnego gromadkiego i gminnego, wysiłki, mający na celu usprawnienie obowiązkowych dostaw żywca i zwiększenie ilości kontraktacji nadwyżek trzody chlewnej, a tym samym poprawę w zaopatrzeniu miast w mięso — dają już pierwsze rezultaty.

Niektóre powiaty naszego województwa jak Zamość i Biała Podlaska, które do niedawna miały jeszcze bardzo poważne zaległości, doprowadziły do tego, że ostatnio rytmicznie wykonują dzienne i tygodniowe plany skupu.

Ciągle jednakże, mimo tej znacznej poprawy, wielu gospodarzy, wiele gromad, gmin i większość powiatów nie potrafiła dotychczas wyjść z poważnych zaległości, które narodziły w ubiegłych miesiącach. Oczywiście stan ten musi ulec jak najszybszej poprawie. Nie może być chłopów, gromad, gmin czy powiatu, który by swych planów dostaw nie wykonywał w całości i w terminie.

Co trzeba robić, by zaległości te szybko zlikwidować, aby pozostające w tyle powiaty mogły dorównać przodującym?

Trzeba zrewidować dotychczasowe wyniki walki o realizację planów skupu żywca. Należy wykryć przyczyny, hamujące terminową realizację planów i usunąć je. Wykorzystywać w codziennej pracy doświadczenia przodujących gromad, gmin i powiatów.

Na szczególną uwagę zasługują tu doświadczenia powiatów — zamojskiego i białskiego.

CUS w tych powiatach przygotował dokładne dane dotyczące realizacji planów dostaw żywca przez poszczególne gminy, gromady i każdego gospodarza. Aktywni pracownicy przeprowadzili szeroką pracę uświadamiającą na wsi. Dotarli do każdego chłopca - hodowcy. Przeprowadzali oni z chłopami rozmowy, badając przyczyny niewykonania planów.

Aktywni uświadomili chłopów, że kulacy, agitując ażeby nie sprzedawali oni żywca Państwu lecz spekulantom, działają na szkodę chłopów pracujących. Bowiem cena, którą placą chłopom spekulanci jest tylko pozornie wyższa od cen państwowych. Kiedy bowiem do ceny państwowej przez Państwo dodamy wartość węgla, śrutu i płótna, to przekonamy się, że faktycznie wynagrodzenie Państwa jest o wiele korzystniejsze.

Trzeba pamiętać, że spekulanci placą dziś wyższe ceny, bo jest duży popyt na mięso, gdyby jednak był nadmiar świń (tak jak to było w 1950 r.) kupowałyby je od chłopów za bezcen. Do wahań i dezorganizacji rynku nie dopuszcza Państwo, wprowadzając kontraktację oraz stałe optymalne ceny, jednakowe przez cały rok.

Aktywni poza tym wyjaśniali chłopom, że sprzedając spekulantom działają na szkodę Państwa, uniemożliwiają normalne zaopatrzenie miast w mięso i tłuszczy, podrywają sojusz robotniczo - chłopski.

Praca uświadamiająca, nieprzejednana walka z wrogiem, kulacką plotką, likwidacja spekulacji, zdecydowały o tym, że w powiecie zamojskim i białskim chłopci za-

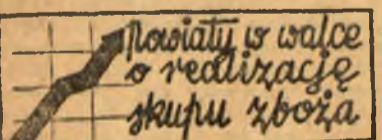
częli masowo dostarczać żywiec na punkty skupu.

Ożywienie dostaw nie gwarantowało jeszcze terminowego wykonania dziennych i miesięcznych planów dostaw. Wynikało to stąd, że u wielu chłopów pozostawały nieściągnięte kilkukilogramowe końcówki. Chłopi nie wiedzieli, jak tu się z tego wywiązać. Wiadomo — tucznik to nie 5 czy 10 kg.

Aktywni zapoznali chłopów z zarządzeniem Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji, o stosowaniu tak zwanych zamleńników, które mówi, że rolnik za 5 kg wlepszony może odstawić głęsi, kury czy inny drób o tej samej wadze. Tłumaczono, że przy większych zaległościach (do 15 kg) można zamiast wlepszony dostarczyć również cielęciny. Obok realizowania końcówek drobiem, cielakami czy wołowiną poradzono chłopom, ażeby regulowali końcówki zbiorowo. To znaczy — jeden z gospodarzy dostarcza całego tuczniaka, rozliczając go na kilku czy kilkunastu zalegających gospodarzy (oczywiście za ich zgodą). Chłopi dokonują ubojów gospodarczych rozliczając się między sobą, zwracając należną ilość mięsa (rąbaki) temu, który dostarczył za nich należne końcówki tuczniaka na punkt skupu lub też regulują mu należność w gotówce.

Taka praca aktywni w Zamościu i Białej Podlaskiej zrobiła swoje. Przekonano chłopów, że każdy z nich ma wszelkie warunki, ażeby wywiązać się w 100% ze swych zaległości. A o to przecież chodzi, by nie tylko województwo, czy powiat, ale by każdy chłop zrealizował należne odstawy żywca w całości.

Doświadczenia Zamościa i Białej Podlaskiej powinny być przeniesione na inne powiaty i powinny posłużyć aktywistom jako argumenty do walki o pełną i terminową realizację planów skupu żywca.



Powiaty	Plan roczny wykonano w %
PULAWY	97,0
Radzyń	88,3
Kraśnik	83,1
Biłgoraj	87,6
Chełm	87,4
Lubartów	86,6
Tomaszów	83,8
Luków	83,5
Lublin	82,0
Biała Podlaska	79,7
Hrubieszów	78,5
Włodawa	78,3
Zamość	73,2
Krasnostaw	75,4

## WALKA O REALIZACJĘ SKUPU ZIEMNIAKÓW TRWA





Zygmunt Brodzki

# Chłopi z Lubelszczyzny budują Nową Hutę

Rozlega się głuchy warkot silników. Unoszą się ku górze stalowe ramiona dźwigowe. Potężne krany rądzianki przenoszą gotowe elementy i prefabrykаты na wysokość czwartego piętra. Sprężone powietrze wyściska rurami na drugie piętro zaprawę murarską. Kierowane wprawnymi rękami dziewcząt tynkownice, równiutką warstwą pokrywają świeże ściany. Kilka z nich gładkami deskami wygładza chropowatą powierzchnię tynku. Kobięca brygada Zofii Jamroz, po raz pierwszy stanęła do mechanicznego tynkowania. Praca porówna swoim rytmem, oryginalnością, a nade wszystko radosnymi wynikami. Żadna z niewiast nie może sobie pozwolić na chwilę nieuwagi, niedbalswo czy opieszałość, gdyż wstrzymuje to pracę pozostałych.

Krótkimi, śmiałymi ruchami śmieją się po ścianach dziewczęce ręce. Brygada wyrabia 250 proc. normy. Śmieją się z zadowoleniem duże ciemne oczy brygadziarki. Za każdym zamasztywym ruchem wymyka się spod perkalowej chusteczki kosmyk kucznych włosów.

Do niedawna Zofia Jamroz ze wsi Puszczka Duchacka w powiecie kraśnstawskim, była niewykwalifikowaną robotnicą rolną. W czasie wojny straciła najbliższą rodzinę, dlatego też nie miała innego wyjścia, zmuszona była pójść na służbę do kuliaka Józefa Kondraciuka. Praca była ciężka.

— Sama jedna musiałam obchodzić trzy krowy, pomagać w gospodarstwie i pracować na roli — mówi młoda brygadziarka, — a co najgorsze, nie zawsze traktowano człowieka po ludzku.

Dotychczas kuliak nie wypłacił Zofii Jamroz należności za pracę w maju i czerwcu. Dziewczyna w lipcu, akurat przed samymi żniwami porzuciła pracę u kuliaka i przyjechała do Nowej Huty. Zgłosiła się do centralnego biura werunkowego. Kandydatów było tego dnia chyba ponad sto. Miała pewne wątpliwości czy ją przyjmą. Bo gdzieś tam kobieta do kombinatu, albo do pracy przy wykopach. Słyszała wprawdzie o kobietach-murarkach, ale ona nie miała żadnego zawodu, trzeba by się dopiero uczyć. Nie bała się pracy, ale wydawało jej się to jakiegoś dziwnego, nowego i niecodziennego.

Skierowano ją na kurs mechanicznego tynkowania. Po czterech tygodniach Zofia Jamroz stanęła do pracy. Robota w sam raz była dla niej. Nie męczyla się zbyt i wyrabiała 250 proc. normy. Zarobki dziewcząt sięgają dziś od 200 do 280 zł tygodniowo. Młoda zgrana brygada żyje coraz to nowymi osiągnięciami. Dotychczas miały drugie z kolei miesi-

ce po brygadzie Heleny Skupienowej.

Opodał, przy wykopach pod budowę kombinatu szkolnego na osiedlu B 1. pracuje dziesiętnastoletni Marian Siwek. Zofia Jamroz widzi jego schyloną postać. W kwadratowym otworze okiennym rysuje się wyraźny teren ich budowy. Przed dwoma miesiącami razem przyjechali do Nowej Huty. Poznali się w pociągu, a potem prawie codziennie spotykali się na budowie, czasami chodzili razem do kina, dzielili się swoimi wiadomościami...

Marian Siwek pochodzi ze wsi Wola Sernicka w pow. lubartowskim. Jest synem małorolnego chłopca. Brat jego Witold otrzymał stypendium od państwa i dzięki temu ukończył Technikum Budowlane w Lublinie i prawie od półtora roku pracuje już jako technik w Zjednoczeniu Budowlanym Nowej Huty. Marian otrzymał od niego list. Brat pisał krótko: „Przyjeżdżaj, praca się znajdzie, o mieszkanie także nie potrzebujesz się martwić. Będziesz mieszkał w hotelu robotniczym“. Marian nie namyślał się długo. Przyjechał do Nowej Huty i obecnie pracuje w ZBM nr 4. Wyrabia około trzysta proc. normy. Miesięczny jego zarobek wynosi ponad 1100 złotych. Marian Siwek wykonuje wykopy pod budowę kombinatu szkolnego, kombinatu, w którym jeszcze sam prawdopodobnie będzie pobierał nauki. Obecnie pracuje tylko do godz. 14. Korzysta z tego dogodnienia tak jak wielu innych, którzy na godz. 18 spieszą do technikum budowlanego, gdzie zdobywają wiedzę i kwalifikacje zawodowe. Polska Ludowa potrzebuje dobrych fachowców, którzy będą budowali nowe domy mieszkalne, szkoły, fabryki, teatry i zakłady przemysłowe.

Drobny deszcz zaczyna prosto w twarz. Pogoda ostatnich dni jest zmienna i kapryśna. Trudno jednak czekać na słoneczną „polską jesień“. Trzeba w terminie wykonać powzięte zobowiązanie. Dla uczczenia Frontu Narodowego i XIX Zjazdu WKP(b) brygada Józefa Masłowca, w której pracuje Marian Siwek postanowiła ukończyć wykop pod blok 1b na osiedlu B 1 pięć dni przed terminem.

Wszyscy świadomi są powziętego zobowiązania. Brygadziarka tow. Masłowicz może na nich śmiało polegać. Na pewno nie zawiodą jego zaufania, nie zawiodą zaufania narodu, który ich postawił na tak ważnym odcinku socjalistycznego budownictwa, jakim jest Nowa Huta.

Wielu mało i średniorolnych chłopów i ich dzieci pracuje dziś przy budowie Nowej Huty. Zdobywają tutaj wiedzę i kwalifikacje zawodo-

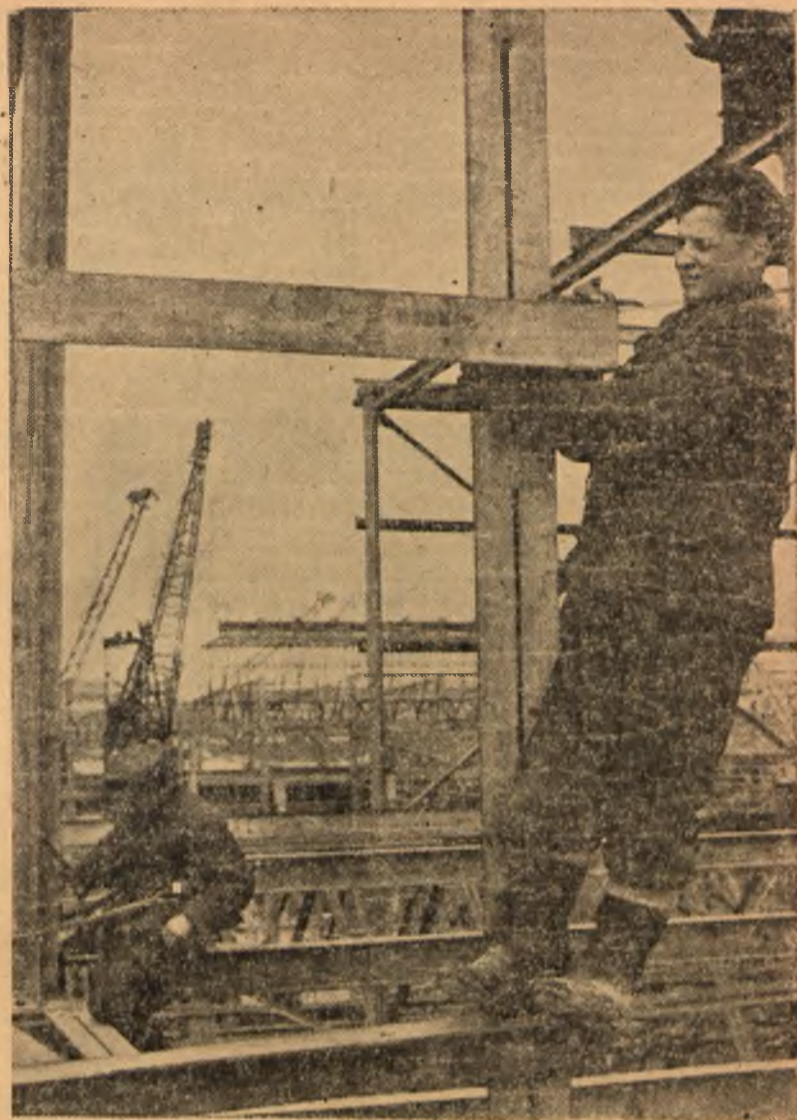
we, znajdują godziwy zarobek i zadowolenie, uczą się nowego socjalistycznego życia.

Walach Czesław ze wsi Turzysko w pow. łukowskim miał niecały hektar ziemi. Rok temu wraz z żoną i małą córeczką przyjechał do Nowej Huty. Dostał pracę przy budowie osiedla mieszkaniowego. Zarobek miesięczny wystarcza mu całkowicie na utrzymanie rodziny. Codziennie po pracy wita go w domu pogodny uśmiech dziecka, raduje go każdy nowy dom, każda nowa ulica. Bo wie, że pomnaża to naszą siłę, że daje zdecydowaną odprawę amerykańskim imperialistom dążącym do nowej wojny.

Długo we wrześniu sprawdzali z żoną w 175 obwodowym punkcie wyborczym w Nowe Hucie, listę wyborców. Czyżby nie umieszczono ich na niej? Ależ nie, odnaleźli swoje nazwiska i wrócili do domu spokojni o swoją przyszłość, o los swojego dziecka. Już niedługo, w dniu wyborów złożą swoje głosy na tych, którzy ukazali im nowe życie, pełne twórczej pracy i radosnych osiągnięć.

Nowa Huta może być przykładem tego życia, przykładem socjalistycznego budownictwa i optymizmu, pokazuje bowiem jak rosną ludzie socjalizmu, gotowi śmiało i zdecydowanie bronić swoich zdobyczy. Ludzie zjednoczeni w potężnym Frontie Narodowym.

Zygmunt Brodzki



NA RUSZTOWANIACH NOWEJ HUTY (do artykułu obok)

## Przy urnach wyborczych nie zabraknie ani jednego pracownika Cukrowni Klemensów

Tegoroczną kampanię Cukrownia w Klemensowie rozpoczęła z nowym zapasem sił. Stara o zaoferowanym systemie budowy cukrowni przeobraża się z roku na rok. Przebudowuje się ją i zaopatruje w nowe maszyny. Również i w tym roku wykonano szereg remontów kapitalnych, które znacznie zwiększyły przepustowość cukrowni.

Dumą robotników jest wielka stacja hydroforowa, jak również zwiększenie o 2 000 kg pojemności melaśnika. Poczyniono również inwestycje pozwalające na zastąpienie przez jednego robotnika pracy pięciu ludzi. Przed tym pracą przy melaśniku była skomplikowana. Należało się melasę z kranu do skrzynki, woziło do kotła i tam podgrzewało. Teraz jeden człowiek naciska guzik i melasa wlewa się do cysterny.

Przy wykonywaniu stacji i melaśnika wyróżniła się brygada ob. Dokalskiego.

W roku bieżącym wykonano również remont przenośnika krajanki oraz dyfuzji. Również naprawa nawierzchni torów, polegająca na wymianie ponad 15 tysięcy podkładów oraz naprawa dróg i taboru znacznie usprawni przebieg tegorocznej kampanii.

### KOBIETY ZASTĘPUJĄ MĘCZYZN

Któż to kiedyś widział, by pomocnikiem maszynisty przy głównej maszynie była kobieta... W cukrowniach szczególnie mocno zaszczepiły się przesady, że tylko mężczyznom można powierzyć bardziej odpowiedzialne zadania. Dyrekcja cukrowni w Klemensowie wydała temu walkę. Pierwszy krok uczyniono, stawiając kobietę właśnie na stanowisku pomocnika maszynisty Stanisława Duda radzi sobie w tej pracy nie gorzej od swego poprzednika. Przekonała się, że praca nie jest wcale tak trudna, ale za to — bardzo ciekawa.

W dziale saturacji młodzianka Helena Margol szkoli się na majstra, tak samo jak i Danuta Pomarańska

czy Janina Kobycz na wypraskach. Zofia Radzik to brygadziarka na filtrach soku gęstego.

Ow śmiały krok dyrekcji i rady zakładowej cukrowni przyniósł dobre rezultaty. Okazało się, że kobiety częściej i sumiennie spełniają swe obowiązki niż mężczyźni.

### ZALOGA WALCZY O ZWIĘKSZENIE PRZEROBU

Norma przerobu dobowego ustaloną według oceny możliwości zakładu wynosi 8.900 kg buraków. Nie jest ona niska, zwłaszcza gdy wziąć pod uwagę to, że o ile urządzenia dyfuzji, warników czy wirówek mają dość wysoką przepustowość, to wypraski zdolne są „przełknąć“ zaledwie 8.200 kg.

Ale dzielna załoga już w drugiej dobie pracy zmusiła wypraski do „przełknięcia“ 8.841 kg. Czwartha doba dała 9.477 kg, a piąta już 9.700 kg.

Skutecznym bodźcem do walki o plan jest międzyzmiannowe współzawodnictwo na poszczególnych stacjach krajalni, gdzie od należytego pokrojenia buraka zależy ilość uzyskanego cukru. Poszczególne zmiany współzawodniczą ze sobą na wypraskach, saturacji, udziałach, itp.

Na pomysłowo wykonanych tablicach zmianowi i majstrowie skrętnie podają codzienne wyniki. Te tablice chwają, przypominają lub krytykują i przez to spełniają ważną rolę w mobilizacji załogi.

Tego roku cukrownia otrzymała węgiel o znacznie niższej kaloryczności. Był to niełatwy orzech do zgryzienia dla palaczy. Paląc tym węglem, należy o wiele częściej wypróżniać ruszty. Aby otrzymać żadaną ilość kalorii przerobiono komunikację cieplną i położono izolacje uszczelniające. To pozwala na racjonalne zużycie energii cieplnej

To nie przypadek, że obecnie w cukrowni z roku na rok coraz więcej jest nowoczesnych maszyn, że kobiety zajmują tu odpowiedzialne

stanowiska, że dla każdego jest dość pracy. Mądra polityka naszego Rządu ma tu swe odzwierciedlenie.

Widzą i czują to robotnicy. Dlatego rośnie ich zapal do pracy inicjatywa w pokonywaniu przeszkód.

Już za dwa dni załoga cukrowni pójdzie do urn wyborczych. To będzie jak gdyby dopełnieniem ich zobowiązań, które podjęto na cześć wyborów. O cztery procent zwiększy załoga przerób dobowy. A o całe 4 doby skróci kampanię i zaoszczędzi 76 ton węgla.

Gdy rozmawiam z Pietrznakiem, prosto i szczerze mówi o wyborach.

— Włózcie, jestem pewny, że nie będzie pośród nas człowieka, który by nie głosował na listę Frontu Narodowego. Bo choćby i nie widział Warszawy czy Nowej Huty, to widzi doskonale ile się zmieniło na lepsze w naszej cukrowni. A wyjdzie na drogę, to zobaczy kombinat w Bodaczowie, co to w niespełna dwa lata jak spod ziemi wyrósł. Ale nie tylko o to chodzi. Uchylił się od głosowania może tylko ten, komu w smak jest polityka podlegania do wojny. Bo nasz Front Narodowy to przecież front walki o pokój, o niepodległość naszego kraju. Nie głosować, to jak gdyby opuścić ręce i poddać się wrogowi, czyhającemu na nasze ziemie... Tow. Pietrznak milknie. Po chwili zaś dodaje:

— Rozgadałem się, widzicie, ale o tym to mógłbym mówić bez końca i zawsze byłoby co. Ja sam wiele zawdzięczam naszej Polsce Ludowej. Choćby to, że dwóch synów moich się kształci. Jeden w wyższej szkole administracyjnej, drugi w szkole budowy okrętów. No, a córka będzie stolarzem...

Tak jak Pietrznak myślą i mówią wszyscy robotnicy w cukrowni. Wszyscy oni oddadzą swe głosy na wspólną listę Frontu Narodowego na najlepszych synów i córki naszego narodu. (Jg)

## ZATRUDNIENIE KOBIET POZA ROLNICTWEM W WOJ. LUB.

1952 r.

PRZEMYSŁ SOCJ.	9651
PRZEMYSŁ IŻYWIENIOWY	10363
BUDOWNICTWO	12866
KOMUNIKACJA	1685
HANDEL	9837
ZYMNIENIE ZIMOWE	1506
OGRODNIACTWO I WYDARZANIA	3345

**Kto pragnie wykonania wielkich planów uprzemysłowienia Polski — głosuje na kandydatów Frontu Narodowego**





Czyta Janina Ryl

ISTOTNĄ DZIAŁALNĄ WSZYSTKICH POLAKÓW, KTÓRZY CHCĄ GOSPODARZEŃCZO I KULTURALNEGO ROZKWIĘTU POLSKIEJ PRZECZYPLI SPOŁECZNEJ LUDOWEJ, SZYBKIEGO WZROSTU JEJ SIŁY ORAZ DOROBOTY WSZYSTKICH LUDZI PRACY.

ISTOTNĄ DZIAŁALNĄ WSZYSTKICH, KTÓRZY CHCĄ UTRWALEŃCIA POKOJU I NIEPODLEGŁOŚCI OJCZYZNY.

## Wszyscy, którzy pragną rozkwitu Ojczyzny, głosują na listę

### Kobiety z Pawłowa oddadzą swój głos na Polskę silną i bogatą

Janina Ryl ma 27 lat. Dobrze pamięta jak to przed wojną wraz z rodzicami musiała się przemieszczać co kilka lat w inne okolice Lubelszczyzny, bo nigdzie nie było stałej pracy dla ojca.

— Głosować na listę Frontu Narodowego — mówi Janina Ryl — jest moim obowiązkiem wobec Ojczyzny, wobec dzieci, wobec robotników budujących cementownię w Rejowcu. Mam dwoje dzieci i nie wyobrażam sobie, abym przed wojną mogła widzieć ich przyszłość tak jasno i pewnie jak dziś. Córka ma siedem lat i chodzi już do szkoły. Syn ma pięć lat, ale już szykuje się na lotnika. Dla nas, matek pracujących, bardzo ważną zdobyczą jest przedszkole. Możemy spokojnie pracować, bo nasze dzieci znajdują się pod opieką przedszkolanki. To nie są wyłącznie moje słowa. Tak jak ja myślały wszystkie kobiety z Pawłowa.

Czasy wyzysku i poniżenia kobiety pamięta dobrze Jadwiga Rudnik, malarolna chłopka z Pawłowa.

— Gdy czasami przed wojną — mówi ob. Rudnik — przyszło załatwić coś w gminie, wołałabym się zapaść pod ziemię. Sanacyjni urzędnicy kpiłi sobie z chłopów. Zwracałam się do nich takimi słowami, jakich uczyli mnie rodzice. Wtedy oni przy ogólnym śmiechu poprawiali mnie za każdym słowem. Dla mnie było to bardzo bolesne. Przy takim

traktowaniu, żadna z kobiet nie chciała brać udziału w zebraniach. Dopiero za Władzy Ludowej wybrano mnie na radną Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie. Przed wojną miałam jeden hektar ziemi. Na wyżywienie czworga dzieci i nas dwojga nie starczyło. Szukałam pracy. Nie łatwo ją było znaleźć. Do cementowni chętnych było wielu, ale holenderski kapitalista kobiet nie przyjmował. Gdy chciałam pracować przy opielaniu torów kolejowych, musiałam najpierw prać bieliznę i dać 1 kg masła torowemu, aby mnie przyjął. Moje dzieci dziś znalazły pracę i uczą się. Troje uczęszcza do szkół, a najstarszy syn pracuje w przemyśle w województwie kieleckim. Głód pracy w Pawłowie znika. Dziesiątki kobiet znalazły pracę w cementowni i przy budowie obiektu Rejowiec II. Wiele z nich jest pracobnicami pracy, jak np. Apolonia Żmudzka. Wiele pracuje w zawodach niedostępnych dawniej kobietom. Rozmawiam często z tutejszymi kobietami. Każda wie, że oddając swój głos na kandydatów Frontu Narodowego głosuje za umocnieniem tego co kobiety zdobyły i za dalszym wzrostem dobrobytu.

Dobrze znają młozkanki Pawłowa nauczycielkę, aktywistkę Ligę Kobiet, Wandę Garbaczewską. Przed wojną była już nauczycielką, ale zdołała tego zawodu nie przyszo jej łatwo. Ob. Garbaczewska mówi:

— Jest u nas w Pawłowie coś, co mnie ciągle wzrusza. Mam na myśli naszą nową cementownię w Rejowcu. Ilekroć jadę do Chełma, dostrzegam coś nowego. Niedawno był jeden komin, dziś są trzy. Jeszcze kilka tygodni temu po drugiej stronie torów naprzeciw cementowni nie było nic, a dziś widać tam prace przy budowie elektrowni. Więcej ochoty do pracy mam dziś niż przed wojną, bo wiem, że dzieci, które uczyć nie będą pasły krów a zdobędą zawody. Z uczennic tutejszej szkoły 10 jest nauczycielkami. Alicja Bieganowska jest dziś na IV roku Akademii Medycznej, siostra jej Stefania ukończyła wyższe studia i pracuje jako profesor matematyki, trzecia siostra Lucyna ukończyła farmację, a najmłodsza Janina studiu-

je na Politechnice w Warszawie. Ojciec ich to malarolny chłop. Tego przed wojną nie było a przecież takich przykładów jest dużo więcej. Szkoły oficerskie ukończyło 8 synów malarolnych chłopów. Wiele młodych dziewcząt pracuje w przemyśle po ukończeniu Szkoły Przemysłowej Przemysłowego w Rejowcu. W zbliżających się wyborach będą głosowały na posłów robotników, chłopów i inteligentów po to, aby już nie było na twarzach matek bólu z powodu losu ich dzieci.

— Gdy popatrzę na swoich wychowanków — mówi wychowawczyni przedszkola Jadwiga Kopiciewicz — przypomina mi się moje dzieciństwo. Ojciec był wyrobnikiem, głód był częstym gościem w naszej rodzinie. Z trojga rodzeństwa żadne nie zdobyło pracy, ani nie wyuczyło się zawodu. Dopiero po wyzwoleńniu mogłam ukończyć szkołę dla wychowawczyń przedszkoli. Dwaj bracia także pracują w zakładach państwowych. Takich jak ja jest w Pawłowie wiele. Weźmy dla przykładu młodą nauczycielkę Marysję Rzepecką. Ukończyła Liceum Pedagogiczne. Siostra jej Irena ukończyła UMCS w Lublinie i pracuje na odpowiedzialnym stanowisku w Warszawie. Pragnę pokoju dla dzieci, które kocham. Pragnę by było nam coraz lepiej i dlatego oddam swój głos na posłów, którzy nas do tego będą prowadzić.

Kobiety z Pawłowa tak samo jak i ich mężowie i bracia będą głosować na listę kandydatów Frontu Narodowego. Będą głosować, bo widzą i czują, że droga, po której idziemy jest słuszną. Setki rąk z okolicy znalazły pracę w Rejowcu i dziesiątki w Spółdzielni „Jedność”. Nie rodzą dziś kobiety w domu z pomocą „babki”, gdyż w pobliskich Siedliszczach jest izba porodowa, a na miejscach w Pawłowie wykwalifikowana akuszerka. Zdobycze osiągnięte przez naród przez osiem lat Polski Ludowej nie są obce kobietom pawłowskim. Dlatego właśnie za dwa dni będą głosowały za szczęściem swoich dzieci, za wzrostem i rozkwitem Ojczyzny.

BOSZ

## Organizacja partyjna w Firleju mobilizuje chłopów do pełnego udziału w wyborach

To, że chłopie gromady Firlej w powiecie lubartowskim w ub. roku w pełni wywiązały się z planowego skupu zboża było zasługą podstawowej organizacji partyjnej, której członkowie włożyli wiele pracy w uświadomienie i mobilizację chłopów do przedterminowej i pełnej realizacji zobowiązań. Taką samą troskę o wykonanie obowiązkowych dostaw dla Państwa wykazała organizacja partyjna w roku bieżącym. Obecnie gromada Firlej może się poszczycić tym, że plan skupu zboża wykonała już w 100 proc., spłatę należności finansowych w 98 proc., dostawę żywności w 80 proc., skup ziemniaków w 85 proc. Wykonanie tych zadań zawdzięczać należy ofiarnej pracy i osobistemu przykładowi członków Partii takich jak sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Firleju, tow. Wacław Dudzik, tow. Marian Kowalski, Jan Michałik i inni. Wiele również przyczynił się do tego sołtys tej gromady, bezpartyjny Stanisław Kobała. Walczył on o wykonanie zobowiązań nie tylko w swojej gromadzie, ale również pomagał w tym innym sołtysom. Znajdował zawsze czas na obsłużenie zebrania i przeprowadzenie rozmów indywidualnych nie tylko w swojej, ale i w innych gromadach.

Organizacja partyjna w Firleju wzięła sobie za punkt honoru poprowadzić gromadę do wyborów, z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku wobec Państwa Ludowego. Dlatego też przy czynnym udziale członków gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego takich jak Waleria Jezior i Mędrak oraz agitatorów rozwinęto szeroką akcję przedwyborczą docierając do każdego chłopca, niosąc mu słowa prawdy o naszym Programie Wyborczym, o obowiązkach jakie w związku z tym spadają na każdego obywatela, o znaczeniu przedterminowej realizacji zobowiązań. Wyniki tej agitacji są widoczne. Wielu chłopów po rozmowach z agitatorami wyrównało już swoje zaległości. Aby zmobilizować wszystkich do wypełnienia obowiązków zorganizowano w dniu 19 bm. zebranie przedwyborcze wszystkich mieszkańców gromady. Zebranie poprzedzone było rozmowami agitatorów z chłopami toteż na zebraniu chłopie stawali się licznie.

Po referacie zabierało głos wielu chłopów mówili oni o Ordynacji Wyborczej, omawiali życiorysy kandydatów na posłów, zobowiązując się wypełnić swoje obowiązki przed dniem wyborów. Między innymi Jan Egert powiedział:

— Nie ma co gadać, kandydat na posłów są wybrani spośród naj-

lepszyc i będziemy na nich wszyscy głosować. Może się to nie podobają naszym wrogom, ale my nie potrzebujemy się liczyć z ich zdaniem. Właśnie, żeby wrogom pokazać, że kandydat odpowiada nam w zupełności, że jesteśmy za władzą ludową i że wszyscy myślimy jednakowo, oddamy nasze głosy na wszystkich kandydatów Frontu Narodowego.

— Nie tylko oddamy nasze głosy — powiedział ob. Kobała — ale rów-

nież sprzedamy to wszystko, co jeszcze jesteśmy winni państwu. W naszej gromadzie nie będzie ani jednego chłopca, który by w dzień wyborów zalegał z wypełnieniem obowiązków.

Głosując na naszych kandydatów opowiadamy się również za Programem Wyborczym Frontu Narodowego a opowiadać się za nim, to znaczy przyczyniać się do jego wykonania.

J—rz.

**NAUCZYCIELSTWO** Lubelszczyzny dobrze pamięta ostatnie lata rządów sanacyjnych, ówczesną duszną i ciężką atmosferę, jaka panowała w szkolnictwie. Mnożyły się szereg młodych bezrobotnych nauczycieli a jednocześnie zaostrzała się walka nauczycielstwa skupionego pod sztandarami Związku Nauczyciel-

grózb pan premier i nie przeszedł do historii jako pogromca nauczycieli-komunistów.

Dzisiaj ten sam nauczyciel, który musiał znosić ucisk sanacyjnych władz Polski, z głęboką radością patrzy na dokonujące się w naszym kraju przemiany. I nie tylko patrzy, lecz jest ich współtwórcą. W swej codziennej pracy szkolnej realizuje



W przedszkolu w Bełżycach: kierowniczka przedszkola Henryka Kamecka z dziećmi.

stwa Polskiego z sanacyjnym reżymem. Strajkiem odpowiada nauczycielstwo na próby ograniczenia jego swobód związkowych (zapiecztowanie lokalnie i rewizja akt związkowych na rozkaz premiera Sławoja-Składkowskiego). Nieugięta postawa nauczycielstwa zmusiła gorliwego premiera do odwrotu. Był to jednak odwrot „na uplanowane z góry pozycje”, gdyż Sławoj — jak pisze sam w swych pamiętnikach — uronionych podczas ucieczki na niesławnej szosie zaleszczyckiej — miał zamiar „rozprawić się wkrótce z komunizującym nauczycielstwem”. Nie zdążył jednak spełnić swych

bowiem to wszystko, o co w ciągu długich lat walczyło postępowe nauczycielstwo. Wychowuje młode pokolenie, które zdolne będzie do budowy socjalizmu. Nikt nie potrafi zrozumieć i ukochać tego wszystkiego co przynosi nam nowy ustrój mocniej i goręcej od nauczyciela. On bowiem należy do tych, którzy walczyli o to, aby Polska była taka jaką jest dzisiaj, Ojczyznę ludu pracującego. Jest więc rzeczą niewątpliwą, że nauczycielstwo całym sercem popiera politykę naszego Rządu i Program Frontu Narodowego i że do urn wyborczych pójdzie manifestacyjnie, aby głosować za socjaliz-

## Wierne rewolucyjnym głosować będzie na kandydatów

mem, pokojem, za szczęściem i rozkwitem Ojczyzny.

Potwierdzają to wypowiedzi wielu nauczycieli.

— Dlaczego będę głosować na listę Frontu Narodowego? — mówi dyrektorka Szkoły TPD Nr 1 w Lublinie przy ul. Lipowej tow. Jaroszowa. — Dlatego przede wszystkim, że treść Programu Frontu Narodowego zgodna jest z tym, o co walczyło postępowe nauczycielstwo przed wojną, jest więc urzeczywistnieniem naszych postępowych, rewolucyjnych dążeń. Dzisiaj państwo ludowe daje nauczycielowi takie możliwości pogłębiania swej wiedzy zawodowej i zdobycie awansu społecznego, jak nigdy dawniej. Ja sama jestem tego przykładem. Byłam nauczycielką szkoły podstawowej na wsi. W Polsce Ludowej zdobyłam pełne kwalifikacje nauczycielki szkoły średniej i jestem dyrektorką 11-letniej szkoły ogólnokształcącej.

Czy w jakimkolwiek kraju kapitalistycznym młodzież ma tak wspólne perspektywy rozwoju swych talentów i zamiłowań jak u nas? Toteż wspólnie z tą częścią młodzieży, która ukończyła 18 lat pójdziemy masowo do urn wyborczych, by głosować na listę Frontu Narodowego.

— Będziemy głosować na listę Frontu Narodowego, gdyż popieramy w całej pełni politykę naszego Rządu. Wiemy, że celem tej polityki jest rozkwit i siła naszej Ojczyzny — dodaje wicedyrektor tej szkoły tow. Janik. — Dawniej słyszeliśmy kłamliwe obietnice i puste deklaracje, dzisiaj rzeczywistość przemawia do nas wspaniałymi czynami. Wierzmy, że nowy Sejm, do którego wejdą wybrani przez nas naj-

lepsi synowie naszej ojczyzny będzie istotnie realizował program narodu. To jest urzekający program. Czy znajdzie się ktoś, kto nie zechce go poprzeć? Myślę, że nie, jeżeli jest uczciwym człowiekiem i patriotą. Tym bardziej poprze go nauczyciel, który przecież powinien być i jest bojownikiem o nowy, lepszy świat. Dlatego nikogo z nas, nauczycieli nie zabraknie przy urnach wyborczych. Głosować będziemy za siłą i jednością naszej Ojczyzny, za pokojem.

— Pamiętam dobrze ostatnie lata przed wojną — opowiada Józefa Jachowca — nauczycielka szkoły podstawowej w Bełżycach, pow. lubelski. — To były naprawdę tragiczne lata dla młodych nauczycieli. Tysiące absolwentów seminariów nauczycielskich nie miało żadnej możliwości otrzymania pracy. Byli tacy, którzy po kilkanaście razy składali podania i napróżno czekali na odpowiedź przez kilka lat. Pamiętam, w Lublinie, przy ul. Krakowskiej Przedmieście było biuro pośrednictwa pracy. Spotykało się tam młode nauczycielki daremnie miesiącami wyczekujące na jakąkolwiek pracę. Nauczycielki często starały się bodaj o uzyskanie posady bony w jakimś majątku. Ale to także nie było łatwe. Przyjeżdżały wprawdzie „dziedziczki” z okolicznych dworów, ale wymagania miały tak wysokie, że prawie żadna z tych zabiedzonych i zrozpaczonych istot im nie odpowiadała. Dzisiaj nie mamy już bezrobotnych nauczycieli. Dzisiaj mamy opiekę Rządu Ludowego, który wysoko ceni nauczyciela i jego pracę. Wyrazem tej troski jest m. in. ostatnie zarządzenie wydane prze-



## dobrobytu i szczęścia swych dzieci Frontu Narodowego

# Będę głosował na kandydatów Frontu Narodowego żeby nie powróciły lata fornalskiej nędzy i poniżenia

W 1951 roku ukończyłem wyższe studia i obecnie pracuję w Ministerstwie Państwowych Gospodarstw Rolnych. Zona moja jest księgową w Zespole PGR, 8-letni syn jest uczniem 3 klasy szkoły podstawowej, 6-cioletnia Basia chodzi do przedszkola. Mamy ładne mieszkanie służbowe pod Warszawą. Bracia moi służą zawodowo w wojsku, dwie siostry mężatki pracują w Olsztynie.

Wszystko to zawdzięczamy Polsce Ludowej i dlatego będąc w delegacji służbowej chcę publicznie na łamach „Sztandaru Ludu” powiedzieć, że będę głosował na kandydatów Frontu Narodowego.

Przed 1939 rokiem byłem posytką dworską, a ojciec mój fornalem u różnych dziedziców na Wołyniu (maj. Okarsk, własność Rychlińskich, maj. Torczyn, własność Zmiłskich, maj. Majówka własność Chodorowskich).

Mam 40 lat — pamiętam więc dobrze te czasy, kiedy ojciec mój alfabet, fornalek z dziada i pradziada, obarczony liczną rodziną (7 dzieci, z których byłem najstarszym) tułał się po dworach jaśnie panów, szukając pracy za nędzną ordynarię fornalską.

Najlepiej pamiętam Majówkę, bo tam od 1927 roku na przednówkach cierpieliśmy głód, formalnie łaknęliśmy suchego kawałka chleba. Matka wypieczony chleb razowy chowała na wysoką, przybitą pod samym sufitem, półkę, skąd go ojciec zdejmował i po skromnej kromce przydzielał nam. Chleb ten to tylko wyglądem swoim przypominał pieczywo, bo składał się z żyta mielonego przeważnie na żarnach, otrąb jęczmiennych i dużej domieszki gotowanych ziemniaków.

Dziewięcioosobowa rodzina nasza

mieszkała w cementowym czworaku, gdzie przydzielono ojcu jedną izbę o powierzchni najwyższej 4x4 m. Spaliliśmy na wspólnych pryzkach ustawionych pod ścianami tej izby, gdzie wilgoć ciekała po cementowych ścianach. Z bratem Zygmuntem pracowaliśmy jako posytki, zarabiając po 70 groszy dziennie przy żniwach i wykopkach oraz po 50 groszy zimą. Mimo tak marnego uposażenia, panna Wandzia, córka pana dziedzica Chodorowskiego przy miesięcznej wypłacie — często myliła się w obliczaniu dniówek — jednak zawsze na swoją korzyść. Pan dziedzic Chodorowski chętnie ręcznie tłumaczył swoim podwładnym, że należy pracować pilnie i chętnie.

Nikt wtedy nie ujął się za naszą krzywdą, bo „chlebodawca” był członkiem Syndykatu Ziemiańców Wołyńskich w Łucku, znał dobrze pana starostę łuckiego ppłk. Titanera - Bonkowicza, często gościł u siebie pana komisarza policji — no i był w BBWR. To, że zalegał po kilka miesięcy z ordynarią dla fornali i zaplatał dniówki — szczególnie na przednówku, było wyłącznie jego sprawą. W takich warunkach najmłodszy mój brat Bolek, mając 3 lata zachorował na gruźlicę i z braku pomocy lekarskiej zmarł, a pan dziedzic nawet desek na trumienkę dać nie chciał.

Widząc, że wprost nie ma gdzie spać w domu (sytuację na tym odcinku pogarszały 2 moje młodsze siostry) — uprosiłem pana dziedzica o spanie w stajni. Dobrodusznie zgodził się, pod warunkiem, że będę zastępował nocnego stróża bezpłatnie. Z braku miejsca w stajni przymocowałem swoją pryzkę pod sufitem i tam spałem zimą. Pan dziedzic miał dworek o ośmiu pokojach, gdzie mieszkali 2 jaśnie panienci i pan dziedzic z dziedziczką.

Takich rodzin fornalskich było tysiące i dla tych tysięcy i milionów Partia i Władza Ludowa przyniosła szczęście, dała możliwość nauki i pracy. Dlatego ja i moja rodzina będziemy głosować na listę Frontu Narodowego, bo jesteśmy za pokojem, za budową i ugruntowaniem socjalizmu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jestem przekonany, że podobnie postąpią moi współtowarzysze przedwojenni — fornale. — Pójdziemy do urn z rodzinami i oddamy swe głosy na wszystkich kandydatów Frontu Narodowego, żeby umocnić naszą Ojczyznę, żeby nigdy nie powróciły tamte lata głodu i poniżenia.

Tadeusz Pietrzykowski  
inżynier agronom

## Członkowie partii w FSC z honorem realizują dyrektywy zawarte w liście KC PZPR

Pochylony nad spisem agitatorów tow. Skassa szczegółowo planuje pracę na południe. Wprawdzie plan taki jest z dawną opracowany, nawet w szczegółach, ale przecież trzeba go stale kontrolować i uzupełniać. Jeden agitator zachorował, drugi wyjechał w podróż służbową, trzeba ich zastąpić. W tej akcji nie można sobie pozwolić na żadne „luzy”. Ale każde przesunięcie musi być również szczegółowo przemysłane i wciągnięte do planu. Dlatego tow. Skassa tak pilnie studiuje plan pracy.

FSC im. B. Bieruta otrzymało z Okręgowego Komitetu Frontu Narodowego w Lublinie opiekę nad 17-ym Obwodem Wyborczym. Jak dotąd „ludzie FSC” dobrze spełniają tę pracę. W całym obwodzie nie pozostało ani jedno mieszkanie, w którym nie byłoby agitatora. Przeważnie w każdym domu agitatorzy byli już niejednokrotnie, a o skuteczności ich

pracy świadczy dobra frekwencja na zebraniach wyborców organizowanych przez Obwodowy Komitet Frontu Narodowego.

Do akcji poszli wszyscy towarzysze. Komitet Zakładowy zaplanował udział podstawowej organizacji partyjnej w różnych kierunkach na raz. Pomyślano o pracy wewnątrz załogi, o udziale robotników w akcji wyborczej na terenie miasta a także o pogłębieniu oddziaływania FSC na lubelską wieś. Dla zapewnienia realizacji tych trzech różnokierunkowych, a przecież uzupełniających się zadań, Komitet Zakładowy wyznaczył szczegółowe zadania wszystkim towarzyszom.

Czterdziestu z nich otrzymało zadanie prowadzenia pracy uświadamiającej w powierzonym zakładzie pod opieką obwodzie wyborczym Nr 17. Kilkunastu innych otrzymało zle-

cenia pracy na stanowiskach w Komisjach Wyborczych i Komitetach Frontu Narodowego. Np. tow. Jan Bakalarczyk pełni funkcję przewodniczącego Obwodowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego. Tow. Skassa został kierownikiem grupy agitatorów Frontu Narodowego. Oprócz niego odpowiadają również za pracę grupy tow. Borek (II sekr. K. Z.) i Wojda.

W pracy agitatorskiej wyróżnili się towarzysze: ślusarz tow. K. Gołębiowski, robotnik Jan Gólski, brygadziści A. Jonega, pracowniczka z baru mlecznego Wacława Walencik oraz szereg innych, którzy zasłużyli na miano wzorowych członków Partii.

W każdą niedzielę robotnicze ekipy z FSC wychodzą do chłopów z występami artystycznymi i żywą agitacją. Towarzysze — członkowie Partii mieszkający na wsi otrzymali polecenie pracy w swoich obwodach. Szkoda, że tego konkretnego zadania nie postawiono przed całą załogą, wśród której jest wielu robotników mieszkających na wsi.

Główną uwagę w swej pracy organizacja podstawowa zwróciła na pracę wśród załogi, by na fall politycznej kampanii wyborczej porwać robotników i pracowników do podniesienia wydajności pracy i przedterminowego wykonania planów produkcyjnych. Komitet Zakładowy zatroszczył się o to, by hasła Frontu Narodowego dotarły bezpośrednio do każdego robotnika. W tym celu zaplanowano i przeprowadzono szereg narad i odpraw aktywno partyjnego i związkowego, na których rozpatrzone możliwości produkcyjne fabryki. Dzięki temu 71,5 proc. załogi FSC podjęło wiele cennych zobowiązań produkcyjnych i racjonalizatorskich. 74 agitatorów członków Partii organizacja partyjna postawiła do pracy wśród załogi. Dzięki ich pracy i pracy bezpartyjnych agitatorów hasła Frontu Narodowego dotarły do całej załogi.

Przykładów zobowiązań, których wykonanie przyniesie dziesiątki tysięcy złotych oszczędności można by przytoczyć wiele. Większość ich jest już wykonana. Inne są w toku realizacji. 20 młodzieżowych wart wyborczych walczy o zwiększenie tych sukcesów.

Towarzysze z FSC uczą się skutecznie łączyć różne zagadnienia, uczą się przewodzić całej załodze. Wśród najbardziej wyróżniających się trzeba tu wymienić brygadziście tow. Gładysza — rekordowca w produkcji i ofiarowego agitatora Frontu Narodowego. Podobnie ocenić trzeba postawę i wyniki pracy tow. Sztorkmana i tow. Głosa a nazwiska ich dopiero otwierają listę przodujących członków Partii pracujących w FSC.

Organizacja partyjna w FSC pełną mobilizacją odpowiedziała na list KC PZPR i z honorem realizuje zawarte w nim wskazania.

Les.

## tradycjom nauczycielstwa Frontu Narodowego

dłom rad narodowych, na które Rząd nałożył obowiązek dostarczenia nauczycielstwu w małych miasteczkach, osadach i wsiach bezpłatnych podwód dla przywiezienia opału, a w razie choroby nauczyciela lekarza. Będę głosowała na listę Frontu Narodowego, bo jestem pewna, że ci ludzie, na których oddam głos nie zawiodą naszego zaufania, że nowy Sejm będzie tak samo jak poprzedni, dbał o szkołę i nauczyciela, że będzie coraz więcej nowych budynków szkolnych i nauczyciel będzie ooczony jeszcze troskliwszą opieką naszego Rządu.

Ostatnie lata przed wojną, o których mówi ob. Jadochowa były latami tragicznymi dla młodych nauczycieli. Kończąc szkoły powiększali szeregi bezrobotnej inteligencji — zbędnych, nikomu niepotrzebnych ludzi. Problem bezrobocia próbowano rozwiązać przez przyjmowanie nauczycieli na bezpłatną praktykę, trwającą nieraz po parę lat, po upływie których często wyrzucano nauczyciela na bruk.

Na kilka wolnych posad w najbardziej zapadłych kątach Polesia wpływała niezliczona wprost ilość podań. Szczytem marzeń było zostać nauczycielem płatnym od godzin, lub otrzymać kontrakt. W ciągu ostatnich paru lat przed wojną udawało się to tylko nielicznym szczęśliwcom.

Od bezpłatnej praktyki zaczynała pracę nauczycielka szkoły podstawowej w Bełżycach ob. Jadwiga Mogielnicka.

— Ale — mówi ona — nie to było najsmutniejsze. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności na bezpłatnej praktyce byłam tylko parę miesięcy. Najsmutniejsze było to, że — jak

stwierdziłam to na sobie — stosunek ówczesnych władz szkolnych do nauczyciela był bezduszny, a często wręcz bezlitosny. Gdy zmarł mój ojciec, trzeba było zaopiekować się matką i trojgiem osieroconego rodzeństwa, które należało kształcić. Staraliśmy się usilnie o to, aby przeniesiono mnie ze wsi do Lublina, aby móc się nimi opiekować. Ale o tym nie mogło być mowy. Musiałam zwolnić się z etatu i przyjąć stanowisko nauczycielki płatnej od godzin. Zapewniało to mnie i mojej rodzinie nędzną egzystencję i w ciągu 5 lat przez każde wakacje byłam właściwie bezrobotną. Gdyby to było dzisiaj, moi bracia dostaliby stypendia, ale że to były inne czasy, zmarnowałam pięć najpiękniejszych lat mojej młodości zamiast przeznaczyć je na studia, co było moim gorącym pragnieniem. Wyższe studia skończyłam już w Polsce Odrodzonej. Wiem, że oddając głos na listę Frontu Narodowego, głosuję za stypendiami dla młodzieży, za utrzymaniem i rozszerzeniem tego, co Państwo Ludowe zapewniło nauczycielowi. Głosować będę na listę Frontu Narodowego, gdyż wiem, że skupia on wszystko, co jest uczciwe, szlachetne, postępowe, w naszym kraju.

Henryka Kamecka, kierowniczka przedszkola w Bełżycach ma za ledwie 19 lat. Nie wiele może powieć o czasach przedwojennych, ale jedno pamięta dobrze. Gdy była dzieckiem, do przedszkola nie chodziły dzieci robotników ani chłopów. Opłata była wtedy wysoka, śniadania trzeba było przynieść z sobą, bo jedzenia żadnego nie przyrządzano dla dzieci w przedszkolu.

Do przedszkola w Bełżycach

uczęszczają dzieci matek zatrudnionych w miejscowej Gminnej Spółdzielni lub dojeżdżających do pracy na budowach w Lublinie i w Tomaszowie.

Dzieci znajdują się w schludnej, doskonale ogrzanej sali zabaw w towarzystwie lalek, misiów i lokomotyw. Witają nas wesołym gwarem i zaznajamiają ze swoimi ulubionymi



W szkole podstawowej w Bełżycach: nauczycielka Józefa Jadochowa w czasie lekcji historii w IV kl.

mi zabawkami. Widać, że czują się tu doskonale. Potwierdzają to słowa ob. Kameckiej, która mówi z zapałem o swej pracy. Zapytana dlaczego głosować będzie na listę Frontu Narodowego, ukazuje ręką gromadkę wesoło bawiących się dzieci.

— Polska Ludowa stworzyła dzieciom radosne dzieciństwo. Mają w przedszkolu wszystko: opiekę, zabawki, smaczne posiłki. Mogą bawić się i słuchać pogadanek. A przecież opieka nad dzieckiem — to tylko część tego, co daje nam nowy ustrój. Będę głosować za radosnym dzieciństwem dla naszych dzie-

ci, za budową przedszkoli, szkół, fabryk — za dobrobytem i siłą Ojczyzny.

— Program Frontu Narodowego jest obok Konstytucji podsumowującą nasze osiągnięcia, drugą wielką kartą, która ma na celu skoordynowanie wysiłków całego narodu dla zbudowania silnej, zjednoczonej Ojczyzny. Zdaję sobie doskonale z

tego sprawę, że zwycięstwo Frontu Narodowego jest zwycięstwem wszystkich sił postępowych w naszym kraju, skupionych wokół jego hasła. Moim zdaniem każdy nauczyciel-patriota uważa Program Frontu Narodowego za swój własny i bez wahania odda swój głos na listę Frontu Narodowego — mówi Bohdan Komorowski, nauczyciel szkoły ogólnokształcącej st. licealnego im. Staszica w Lublinie. — Front Narodowy, to jedyna siła zdolna poprowadzić naród do dobrobytu i szczęścia, do jasnej, wspaniałej przyszłości naszego kraju. (gs)



# Chłopi i chłopki! Wzmacniajcie Front Narodowy przez walkę o wzrost urodzajów, podniesienie dobrobytu wsi polskiej, o pełne wykonanie obowiązków wsi wobec Państwa!

**Mieczysław Strózik**

Instruktor Wydziału Propagandy KM PZPR w Lublinie

## Nie wolno nie doceniać szkolenia partyjnego

W myśli uchwały Sekretariatu Komitetu Centralnego naszej Partii organizacja lubelska w roku bieżącym poważnie rozszerzyła sieć szkolenia partyjnego organizując w 88 podstawowych organizacjach partyjnych 147 punktów szkolenia różnych form. Bierze w nich udział 3393 słuchaczy, a więc o 100%, więcej niż w roku ubiegłym.

Przy organizacji szkolenia partyjnego wzięto przede wszystkim pod uwagę większe zakłady pracy odgrywające poważną rolę w naszej gospodarce narodowej.

Szczególnie ważną rolę na odcinku szkolenia partyjnego ma spełnić wykładowca, któremu egzekutywa Komitetu Miejskiego powierzyła opiekę nad podstawową organizacją partyjną.

Dobry wykładowca, który rozumie wagę powierzonego mu przez Partię zadania sumiennie wykonuje swe obowiązki, potrafi przezwyciężyć trudności organizacyjne i postawić szkolenie na odpowiednim poziomie.

Obecnie przeżywamy okres przygotowań do wyborów. W pracy masowo - politycznej na terenie miasta Lublina bierze udział setki agitatorów. Jest wśród nich wielu słuchaczy szkolenia partyjnego przygotowanych należycie do tej zaszczytnej roli. Wyróżniają się oni w pracy, przywiązując ogromną wagę do powierzonych im zadań, dając tym wyraz swojej dojrzałości politycznej.

Jako przykład mogą tu służyć: towarzysza Kowalczyk ze Spółdzielni Szczęśliwej, tow. Kusy z LZPT („Bengal”), Danuta Krzewińska z Banku Rolnego i inni.

Większość podstawowych organizacji partyjnych zrozumiała wagę pracy masowo-politycznej, włączyła całe kursy partyjne do pracy w Obwodowych Komitetach Frontu Narodowego, jak organizacja partyjna przy Fabryce Obuwia im. M. Buczka. Zjednoczeniu Budownictwa Wojskowego i szeregu innych.

Są jednak także podstawowe organizacje partyjne, które nie nadążają za biegiem życia i nie starają się być kierownikiem politycznym w zakładzie. Do nich należy organizacja partyjna przy Miejskich Zakładach Mleczarskich, gdzie jeszcze dotychczas słuchacze kursu nie są włączeni do pracy w Obwodowym Komitecie Frontu Narodowego. Niemala jest w tym winą wykładowcy kursu tow. Mąćka, który nie umiał zmobilizować słuchaczy do pracy masowo - politycznej w obwodzie.

Wykładowca - organizator winien czuć nad tym, by zajęcia systematycznie się odbywały, by wśród towarzyszy danej organizacji partyjnej wytworzyć wokół szkolenia partyjnego odpowiednią atmosferę, dopomóc egzekutywie, w porę usunąć braki i niedociągnięcia.

Sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego towarzysza Malenkowa w swym referacie na XIX Zjeździe powiedział:

„Praca ideologiczna jest naczelnym obowiązkiem partii i niedoceniecie jej może wyrządzić inte-

resom partii i państwa szkody nie do powetowania. Powinniśmy zawsze pamiętać, że wszelkie osłabienie wpływu ideologii socjalistycznej oznacza wzmocnienie wpływu ideologii burżuazyjnej”. Tow. Malenkow mówił również: „Ten, kto pozostaje w tyle, pod względem ideologiczno - politycznym, kto żyje wyuczonymi formułkami i nie widzi tego co nowe, ten nie potrafi orientować się dobrze w sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej, nie może i nie jest godzien stać na czele ruchu, ten prędzej czy później zostanie przez samo życie wyrzucony poza nawias”.

W organizacji lubelskiej widzimy u niektórych kierowników naszych zakładów niedoceniecie pracy nad sobą. Wynikiem tego jest brak orientacji w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej.

Tow. Kojer, dyrektor Lubelskich Zakładów Przemysłu Spirytusowego nie przychodził na zajęcia szkolenia partyjnego twierdząc, że dla niego poziom kursu jest za niski, że on sam może być wykładowcą, a tymczasem, gdy KW wysłał go do pracy na wsi, prosił towarzyszy, by go

w tym wyręczyli, gdyż on, jak sam stwierdził, nie zna zagadnień wsi i obawia się, że zadania nie wykona należycie.

W poprzednich latach istniała tendencja, by wykładowca szkolenia partyjnego był odciążony od udziału w szeregu, niejednokrotnie ważnych akcji prowadzonych przez naszą Partię. Nie należy tego stosować zbyt formalistycznie. Wykładowca musi mieć czas na przygotowanie się do seminariów i konsultacji i na dokładne opracowanie konspektu, lecz to go całkowicie nie zwalnia od czynnego udziału w każdej akcji gospodarczej i politycznej.

Partia nasza wśród szeregu ważnych zadań wysuwa na czoło podniesienie poziomu ideologicznego członków i kandydatów Partii. Wiemy, że od poziomu przygotowania politycznego Partii zależy realizacja naszych planów. Jeśli podniemiemy poziom ideologiczny członków Partii i poziom pracy organizacyjnej - walkę o przebudowę Polski wygramy. Osiągnąć to możemy właśnie poprzez szkolenie. Trzeba żebyśmy o tym na codzień pamiętali.

### Dzieci głszą do' rodziców

## Żeby było dosyć chleba dla nas, dla nauczycieli i dla robotników

OD REDAKCJI: W ostatnich dniach wpłynęły do nas listy od młodzieży chłopskiej uczącej się w Liceum Rolniczym w Kijanach. Poniżej publikujemy w całości list Walerii Dunii, uczennicy kl. II, do ojca Mieczysława Dunia, małopolskiego chłopca z gromady Karczmiska, pow. Puławy.

### Kochani Rodzice!

W pierwszych słowach mojego listu zawiadamiam Was, że jestem zdrowa czego i Wam z całego serca życzę. W szkole dobrze nam się powodzi. Życie mamy dobre, stypendium otrzymaliśmy w 100 proc. Wiadząc z tego, że Rząd Ludowy dba o młodzież. Rokrocznie przybywa w naszej szkole uczniów i bardzo dużo młodzieży dostaje stypendia, a co ważniejsze, że dziecko robotnika i chłopca ma wszędzie prawo do szkoły.

Przypominasz sobie na pewno Tatusiu, że dawniej mogło się uczyć dziecko bogacza, a dla dziecka biednego nie było miejsca w szkole. Dziecko chłopca biłkło się po ulicy, często szukało nawet pożywienia i nie mogło go zdobyć. Z opowiadań Twoich słyszałam również, że sam Tatusiu nie mogłeś się uczyć nie mając dobrych warunków materialnych. Może nawet dużo młodzieży straciło swoje zdolności, których nie mogło wykazać nie ucząc się.

I oto po zmianie ustroju w kraju naszym zaszły wielkie zmiany. Dla całej młodzieży otwartą się bramy do różnych szkół. Każde dziecko bez wyjątku ma prawo do szkoły, w której dawniej nie było miejsca i widzisz, że my nawet, których byś na pewno nie kształcił, dziś dzięki Polsce Ludowej, która przyniosła nam szczęście, możemy zdobywać wiedzę. Dziecko biedne dostaje stypendium, pomoce

naukowe i inne pomoce materialne. Ale Rząd nie będzie miał z czego dać, gdy rolnik nie zapłaci podatku, nie sprzeda Państwu zboża, ziemniaków, nie sprzeda mleka i żywności. Kulak w dalszym ciągu będzie magazynował swe zbiory, a dziecko biedne nie będzie mogło się uczyć. Tatusiu, chociaż masz niewiele ziemi weź sobie do serca moje słowa i wyślą się ze swoich obowiązków, aby wyżywić młodzież uczącą się w szkołach, nauczycieli, profesorów, którzy wydają wiele wysiłku, aby wyuczyć młodzież na dobrych obywateli, którzy nie zawiodą Polski, którzy będą budować lepsze jutro.

Tatusiu myślę, że spełnisz te zadania wobec Państwa.

Waleria Dunia.

### Prawda zwycięża

## Wydra pozostał sam ze swoim »ale«

Tow. Krystyna Pawłowska, córka małopolskiego chłopca z Lisnika Dużego w powiecie kraśnickim mówiła do chłopów z gromady Niedzwica Kosielska (pow. Lublin) o znaczeniu wyborów, o Programie Frontu Narodowego, Chłopi w skupieniu słuchali słów prelegenta. Widocznie argumenty trafiły do przekonania wszystkim. Nie, jednak nie wszystkim. Dwóch z nich wyraźnie zdradzało objawy niezadowolenia, Woźniak i Wydra.

Woźniak siedząc na ławie raz po raz szeptał coś do siedzących obok niego chłopów, którzy z niechęcią odwracali się od jego zjadliwego uśmiechu i spojrzenia. Wydra rozwalony w krześle mruczał coś pod nosem a jego nastroszona brwi i cała otyła postać aż nadto wyraźnie wskazywały, że nie zgadzał się z tym, co mówiła prelegentka i że raczej jej przerwać, tylko wstrzymywał go od tego skupiony wyraz twarzy obecnych. Po przemówieniu prelegentki zabrał głos małopolski chłop Andrzej Majewski.

— Front Narodowy to my wszyscy — mówił. — Nikt nam nie odbuduje naszej ojczyzny, nikt nie stworzy lepszej przyszłości, jeśli sami się do tego nie zabierzemy, jeśli nie złączymy naszych wysiłków. Co daje wspólna praca chłopca i robotnika to przecież widzimy. Mamy już u nas w Lublinie fabrykę samochodów a tysiące takich fabryk buduje się w kraju, tysiące ludzi ze wsi pracuje w nich. A dla kogo pracują? Dla nas, dla chłopów. Przecież już teraz mało który chłop mógłby cepami, bo wyręczają go maszyny...

— „Podatki trzeba płacić...” — wplątał się głos Woźniaka.

— Nie przerywajcie mi — zwrócił się do niego gniewnie Majewski. — Podatki, mówicie, trzeba płacić. A jak byście chcieli? Żeby za co budować nowe drogi, fabryki, szkoły i całe osiedla? Może mamy się zaprzedać bankierom zagranicznym, żeby potem całą zarobek zabierali obcy fabrykant jak to było przed wojną? Nie, my takiej gospodarki nie chcemy. My chcemy mieć swoje własne fabryki, które będą dla nas produkować maszyny, żeby nie trzeba było cepami młócić, rękami słać, motyką kopać kartofle, albo sierpem żąć zboże. A czy rząd

przedwojenny dbał o budowę fabryk? Nie. Dlatego my starych porządków i starych rządów nie chcemy. Wybraliśmy sobie naszych przedstawicieli i na nich będziemy głosować. Ja skończyłem. A teraz mówcie wy, skoro wam tak pilno było zabierać głos. — zwrócił się do Woźniaka.

Jednak Woźniak głosu nie zabrał. Jego lista młna świadczyła, że jest zdolny do podjudzania innych, do przeszkadzania w mówieniu innym, nie ma jednak odwagi powrócić do swoich kłamstw i kręctwów głośno wobec wszystkich. Wyręczył go Wydra.

Dźwignąwszy z krzesła swoją stuklową postać przystroiwszy się w oblesny uśmiech rzekł piskliwym głosem:

— Nie jestem kulakiem. Słucham radia i czytam gazety. Wiem co to jest Front Narodowy i nie sprzeciwiam mu się. Tylko, że mówi się tam tylko o robotniku, o maszynach, a o chłopie...

— A maszyny i narzędzia rolnicze to dla kogo się robi? — napadł na niego Osiadacz — nie dla wsi? Nie dla chłopca? Wydra zbity z tropu zaczął z innej beczki.

— Ja to rozumiem — sapał. — Ale o chłopie mało się mówi, a nawet kandydatów chłopskich nie ma.

— Jak to nie ma? A Józwiak, Niecko, Popko i inni to nie pochodzą z chłopów? A Płetrzyk chłopem nie jest?

— No przecież oni wszyscy teras w ziemi nie robią — upierał się Wydra.

— Dobrze rozumiecie. To jak was jutro wybiorą dajmy na te przewodniczącym GRN to już staliście się burżumem?

— Jakby nie było, ale za dużo się od chłopca wymaga. Podatki, zboże, kartofle...

— A dla kogo to idzie? Powiedźcie sami, ile z waszej gromady uczy się młodzieży w szkołach, ilu robotników pracuje w fabrykach?

— No, niby tak jest, ale...

I z tym „ale” usiadł. Tym „ale”, wszczepionym mu przez wroga próbował zarazić, obalamucić innych. Ale i on tak jak dziesiątki innych przed nim nie może przeinaczyć prawdy, nie może odeprzeć niezbitych argumentów, pracujących chłopów, stojących murem za Programem Frontu Narodowego.

J-rz

## Będziemy głosowali

### Będę głosował na kandydatów Frontu Narodowego bo to są tacy sami chłopci i robotnicy jak i my

— Za sanacji biedowałem na 54-owym gospodarstwie. Jakie to było życie? Ciągły głód bez widoku na poprawę. Obecnie z reformy rolnej dostałem półtora ha dobrej ziemi, Państwo pomogło mi w zagospodarowaniu. Moje dzieci, które przed wojną musiałyby być parobkami u kulaków kształcą się w szkołach. Najstarszy syn kończy politechnikę i za dwa lata będzie inżynierem. Jedna córka jest w szkole rolniczej a druga w ogólnokształcącej. Państwo Ludowe pomaga mi, abym swoje dzieci wychował na użytecznych obywateli kraju. Państwo Ludowe gwarantuje, że po skończeniu nauk dostanę zaraz pracę, nie będę zmuszony szukać kawałka chleba po świecie, jak

to było za sanacji. Ja wiem, że wrogom nie w smak to wszystko, co u nas się robi, dlatego rozpuszczają różne plotki, że u nas nic się nie buduje, że nic nowego nie ma. Nasłuchałem ja się niemało tych bredni i nawet częściowo im wierzyłem, ale kiedy pojechałem na dożynki do Krakowa, kiedy zwiędziłem Nową Hutę to przekonałem się na własne oczy, że to wszystko kłamstwa, że u nas wiele się robi dla pożytku ludzi pracy. Dla chłopów i robotników buduje się. Dlatego wróg nie może tego przeboleć i oszczerstwami i plotkami chce nas sprowadzić ze słusznej drogi. Choćby nawet teraz przed wyborami rozprowadzają, że „nie ma po co głosować, bo jest jedna lista, to i tak kandydaci przejdą”. Tak,

przejdą, bo właśnie będziemy wszyscy głosować, bo to jest nasza wspólna lista, bo myśmy sami ich wysuwali i swoimi głosami ich poprzemy. Będziemy na nich wszystkich głosować, bo to są tacy sami robotnicy i chłopci jak i my, tylko lepsi od nas, mają za sobą więcej zastęp w tym dorobku, jaki na każdym kroku widzimy. Wróg chciałby, żebyśmy nie poszli do urn, żebyśmy może skreślali tych swoich ludzi. Nie, niech na to nie liczy.

26 października pójdziemy wszyscy do wyborów i oddamy głosy na wszystkich kandydatów, żeby Polska była jeszcze silniejsza, żeby nasze życie było jeszcze lepsze.

Jan Modział  
Siennica Różana  
pow. Krasnostaw







Młodzież szkolna zapoznaje się z Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na zdjęciu: uczennica Liceum Pedagogicznego Maria Pietrzyk opowiada, co daje obywatelom nowa Konstytucja.

## I my żyjemy dniem 26 października

Do naszej redakcji napływają każdego dnia listy i wypowiedzi od naszych czytelników na temat wyborów. Ostatnio otrzymaliśmy list od uczennicy klasy VII ze szkoły TPD Nr 1 w Lublinie. Oto jego treść:

Kochana Redakcjo!

Czytam każdego dnia „Sztandar Ludu” i dlatego właśnie piszę ten list. Chcę, aby przez Ciebie, Droga Redakcjo, dowiedzieli się czytelnicy, że i my dzieci szkoły TPD Nr 1 w Lublinie żyjemy dniem 26 października, dniem radości wszystkich ludzi w naszej Ojczyźnie.

Jestem uczennicą klasy VII. Uczę się w pięknej, jasnej szkole, wybudowanej rękami polskich robotników. To oni właśnie wybudowali już tysiące takich szkół i stale budują nowe, abyśmy my, dzieci, miały jak najlepsze warunki do nauki.

Nasze klasy są duże i słoneczne, a nasze świetlice zaopatrzone są w najrozmaitsze gry. Wiem ja i wiedzą moje koleżanki i koledzy, że takich dobrych warunków nie miały dzieci przed wojną. Dopiero Rząd Polski Ludowej Program Wyborczy Frontu Narodowego zapewnia wszystkim dzieciom możliwość nauki i opiekę nad ich zdrowiem.

My dzieci, tak jak i dorośli, celem uczczenia dnia wyborów podjęliśmy uczne zobowiązania, które już wykonaliśmy. Ponadto nasz zespół artystyczny bierze codziennie udział w zebraniach wyborczych.

Ten list, Droga Redakcjo, piszę nie tylko w swoim imieniu, lecz wszystkich dzieci naszej szkoły. My wszystkie bardzo kochamy naszą

Ojczyznę, i chcemy, aby była jak najpiękniejsza — a że tak będzie, wierzymy, gdyż zapewniamy to Program Frontu Narodowego.

Maria Skoczylas

ucz. VII kl. szkoły TPD Nr 1

## Duże powodzenie wydawnictw wyborczych i bezpłatnych seansów filmowych

W okresie przedwyborczym wzmogło się w Lublinie zainteresowanie broszurami i książkami o tematyce gospodarczej, politycznej, a zwłaszcza broszurami wydanymi przez Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego.

Dom Książki dotychczas rozsprzedał około 11 tys. egzemplarzy.

W liczbie tej znajduje się 38 tytułów.

Największym powodzeniem cieszy się broszura pt. „Nasi kandydaci”. Nie mniej poczytne są wydawnictwa „Program Frontu Narodowego”. Młodzież Lublina masowo zakupuje broszurę pt. „Młodzi wybierają”.

Staraniem Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego mieszkańcy Lublina mają możliwość oglądania bezpłatnych filmów. Na program codziennych seansów filmowych wyświetlanych na Placu Stalina i w Domu Kultury ZKK składają się filmy dokumentarne, kroniki filmowe oraz filmy obrazujące nasze osiągnięcia gospodarcze i kulturalne. Seanse te cieszą się olbrzymim powodzeniem. Niejednokrotnie, nawet zła pogoda nie odstrasza widzów.

Wybory za 2 dni!

## Obwodowe komisje wyborcze przygotowane są do pracy

Już tylko dwa dni dzieli nas od wielkiego święta narodu polskiego — wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Cały naród, a wraz z nim społeczeństwo Lublina przygotowuje się do tej historycznej chwili.

Obwodowe Komisje Wyborcze w Lublinie przygotowały już lokale do głosowania. Dekoracje z zewnątrz jak i wewnątrz są pomysłowo i starannie wykonane. Do wyróżniających się estetycznym urządzeniem należą lokale Obwodowych Komisji Wyborczych: Nr 6 przy ul. Narutowicza, Nr 11 przy ul. Stalingradzkiej, Nr 34 przy ul. Lipowej oraz Nr 39 przy ul. Wyszyńskiego.

Celem jak najsprawniejszego przeprowadzenia wyborów Okręgowa Komisja Wyborcza zorganizowała dla członków Obwodowych Komisji Wyborczych w dniu 23 bm. zajęcia praktyczne w Prezydium MRN, a w dniu 23 bm. zapoznała ich z techniką głosowania.

Ażeby ułatwić wyborcom szybko i sprawnie oddawanie głosów i zapobiec nadmiernemu napływowi głosujących w jednym czasie, poszczególne Komisje Wyborcze podzieliły swoje obwody na rejony, w których mieszkańcy będą przychodzić o określonej godzinie, o czym agitatorzy zawiadomili wyborców. Przygotowane są także w każdej Komisji alfabetyczne spisy wyborców, co znacznie ułatwi szukanie nazwisk.

Niewątpliwie sprawność wyborów zależeć będzie w dużej mierze od

agitatorów, których zadaniem jest instruowanie mieszkańców również o technicznej stronie głosowania. I tak na przykład Obwodowe Komisje Wyborcze: Nr 10 przy ul. Daszyńskiego i Nr 12 przy ul. Stalingradzkiej podzieliły swoje obwody na rejony. Agitatorzy powiadomili wyborców pod jakim numerem kolejnym znajdują się na spisie. Dzięki temu zapewni się jeszcze większą sprawność przy odszukiwaniu naz-

wisk. Agitatorzy, jak również członkowie Obwodowych Komitetów Frontu Narodowego będą dyżurować bez przerwy w dniu wyborów. Wszelkich wskazówek Obwodowym Komisjom Wyborczym, co do przeprowadzania głosowania udziela Okręgowa Komisja Wyborcza, która mieści się w Prezydium WRN przy ul. 22 Lipca 8 i jest czynna w dniu dzisiejszym i jutrzejszym do godz. 22-giej.

## Głosujemy czynem

W warsztatach Spółdzielni Metalowców „Współpraca” trwa ożywiony ruch. Załoga realizuje podjęte dla uczczenia wyborów zobowiązania.

Kotlarza Józefa Dudzińskiego zastajemy pochylonego nad warsztatem.

— Będę głosował — mówi — na kandydatów Frontu Narodowego czynem. Swoje zobowiązania wykonałem 19 dni przed terminem. Pomagał mi w tym spawacz Stanisław Doroszk. Wykonaliśmy razem płaszcz ochronny do wanny dla zakładów mleczarskich. W dniu 26 października będę głosował na kandydatów wysuniętych przez lud.

Ob. Klimek wykańczał właśnie ostatnie łóżko. Dla uczczenia wyborów wraz z ob. Walerianem Żurkowskim i spawaczem Grabowskim postanowili wykonać 10 łóżek ponad plan.

— Doskonale rozumiem — mówi, że aby można było zrealizować nasz

wspaniały Program Wyborczy, musimy się do tego wszyscy przyłożyć. Program Frontu Narodowego mówi o budowie nowych hoteli. Potrzeba do nich przecież wielu łóżek. Podjąłem zobowiązanie i wykonałem je w terminie.

Brygada Wacława Chmielea wraz ze spawaczem Grabowskim wykonała remont skraplacza do chłodni mięsnej na trzy dni przed terminem, a ob. Anna Wójcik wykonała 50 kg podkładek do gwoździ papowych.

Zespoły artystyczne lubelskiego „Artosu” również włączyły się do kampanii wyborczej. Artysty docierają do najdalszych zakątków naszego województwa. W spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, wsiach, miastach i miasteczkach — wszędzie były zespoły artystyczne „Artosu” z programem poświęconym wyborom.

Artysty „Artosu” podjęli zobowiązanie: zorganizować kilka audycji bezpłatnych oraz wystąpić na 120 imprezach poświęconych wyborom.

Na wielkiej, czarnej tablicy wypisane są nazwy miejscowości, które zostały odwiedzone przez zespoły: Rejowiec, Sawin, Trawniki, Milejów, Zakrzówek, Machnów...

„Artos” zrealizował swoje zobowiązania z nadwyżką — zorganizował do chwili obecnej 151 imprez.

O zrealizowaniu zobowiązań zamierzało również przedsiębiorstwo „Radiofonizacja Kraju”. Radiowezel Zamość wykonał zobowiązanie, osiągając roczną normę produkcji w dniu 14 bm.

Pracownicy techniczni z biura RK ułożyli kabel podziemny, przez który nadawany jest obecnie program do radiowezelów z ekspozytury Polskiego Radia w Lublinie.

Brygada ZMP-owska z biura Dyrekcji założyła radiowezel agencyjny w Ostrowiu (pow. Włodawa).



Na zebraniach przedwyborczych występowały zespoły artystyczne. Na zdjęciu: zespół złożony z pracowników poczty podczas występu w obwodzie nr 8.

# na wszystkich kandydatów Frontu Narodowego

### 26 października spełnij swój obowiązek patrioty i Polaka

Za sanacji robotnik i chłop nie wiedział na kogo głosuje. Sanacyjni panowie umieli robić różne sztuczki z listami i z urnami. Dziś lud pracujący wysunął kandydatów, których tamci władcy nie wpuściliby nawet do sejmu, bo dowiedzieliby się za dużo prawdy o sobie.

Są to nasi kandydaci. I dlatego każdy, kto nie chce powrotu dawnych czasów, a chce szczęścia i dobrobytu — powinien na nich głosować.

Ja to rozumiem w ten sposób: oddam głos na kandydatów Frontu Narodowego, to przyczynię się do budowy lepszej przyszłości. Mój głos w połączeniu z głosami innych ludzi pracy w Polsce oddanymi na wszystkich kandydatów znajdujących się na liście Frontu Narodowego, to

będzie poważne uderzenie w tych wszystkich, co chcą jeszcze wyzyskiwać ludzi pracy i w tych co chcą wojny. Dnia 26 października spełnij swój obowiązek patrioty i Polaka i będę głosował na listę Frontu Narodowego.

Tomasz Kukuryk  
robotnik Okręgowego Przedsięb.  
Handlu Opalem

### Chcę być dobrym synem naszej Ojczyzny

Front Narodowy wynosił program, który uczyni naszą Ojczyznę krajem silnym i zamożnym. Realizacja tego programu wzmocni także pokój, którego pragną wszyscy uczniwi Polacy — katolicy.

Ja chcę być dobrym synem naszej Ojczyzny, dlatego będę głosował na kandydatów Frontu Narodowego, a także będę popierał ich dalsze poczynania.

Jako wychowawca młodzieży, będę starał się, by wychować ją na

oddanych Polaków, którzy nie będą szczeni sił dla realizacji programu wyborczego.

Ks. Antoni Nowleki  
Dyrektor Szkoły Ślósir Kanoniczek  
w Lublinie

### Piękno jest dzisiaj życie artystów

Artykuły Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dotyczące spraw kultury narodowej powinny utkwic w pamięci każdego artysty tak trwale, jak tabliczka mnożenia — na całe życie. Z dwóch podstawowych założeń tych artykułów: doprowadzenia kultury do mas i pobudzania twórczości artystycznej — wynika z matematyczną ścisłością podniesienie rozwoju sztuki do niebywalej potęgi.

Program Wyborczy Frontu Narodowego mówi o szerokim rozwoju budownictwa teatrów, kin, muzeów, domów kultury,

świetlic i innych ośrodków życia kulturalnego w mieście i na wsi.

A przyjmując ten program jako nasze credo polityczne, społeczne i artystyczne, któż z nas nie rozumie, że dająca nam wszystkie szanse Polska Ludowa czyni nas samych wykonawcami twórczego programu, który kreśli jej Konstytucja? Musimy pamiętać o tym, że nowy ustrój podniósł scenę do godności trybuny, z której powinny rozlegać się słowa mobilizujące do wykonania wielkich zadań naszej epoki. Muszą to być słowa aktywne jak dzisiejsze życie, słowa twórcze. Sztuka teatralna włączona jest w narodowy nurt pracy nad epokowym dziełem budowy socjalizmu.

Piękno jest dzisiaj życie artysty, tak jak piękny jest Program Wyborczy Frontu Narodowego. Dlatego każdy artysta, każdy Polak — patriota głosuje

w dniu 26 października na listę Frontu Narodowego.

Marja Bechzyca-Rudnicka  
kierow. liter. Państw. Teatru  
im. J. Osterwy

### Będę czynnie popierał poczynania nowego Sejmu

W wyborach biorę udział po raz pierwszy w swym życiu. Oddając głos na kandydatów Frontu Narodowego oddaję głos za szczęśliwą przyszłością swoją i całego narodu. Program Wyborczy Frontu Narodowego przewiduje dalszą rozbudowę zakładów chemicznych; kraj nasz stanie się krajem wielkiej chemii. Dlatego też przede mną, jako przed przyszłym chemikiem Program Wyborczy Frontu Narodowego otwiera szerokie perspektywy.

Nie tylko jednak będę głosował na kandydatów Frontu Narodowego, ale także będę czynnie popierał poczynania przyszłego Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wiesław Tchórzewski  
Student III roku Wydz. Mat.-Fiz.-Chem. UMCS w Lublinie



# NA NICH ODDAMY NASZE GŁOSY



**W IMIĘ UMOCNIENIA OJCZYZNY  
głosuj na kandydatów!  
FRONTU NARODOWEGO!**

## Od wczesnej młodości walczył o sprawiedliwość społeczną



**JAN KLECHA**  
kandyduje z Okręgu Wyborczego  
Nr 28 w Chełmie

Jan Klecha urodził się we wsi Zielonka w r. 1910. Dzieciństwo upłynęło mu o głodzie i chłdzie. Matkę stracił w 6-tym roku życia, ojca w cztery lata później. Wyznaczona sądownie „opiekunka” zgarniała dla siebie plony z pozostałej ziemi czworo osieroconych dzieci. Dziesięcioletni chłopak poznał całą gorzkość chłopięcego dzieciństwa: brak chleba, brak nauki. Musiał bowiem przerwać naukę, gdyż uczyć się nie miał za co — jak sam pisał — „z żalem i tęsknotą za szkołą” ciężko zaczął pracować, dźwigając na swych barkach, w wieku lat 14 całkowity ciężar robót w polu.

Rozumienie życia rosło w człowieku, który niesprawiedliwość ustroju odczuł sam na sobie i szukał drogi wyjścia. Gdy jako młodzieniec zetknął się po raz pierwszy z komunistycznym działaczem, gdy poznał Manifest Komunistyczny, gdy pochłaniał zaczął książki, zrozumiał, że jedyną drogą wyjścia jest walka. W roku 1930 Jan Klecha wstąpił do Komunistycznej Partii Polski.

Walce oddał się bez reszty i szybko wyrósł na działacza. Był sekretarzem komórki, później organizacji gminnej a następnie powiatowej, pracował w spółdzielczości, organizował kółka rolnicze, pomagał chłopom rozumieć przyczyny ich krzywdy i uczył jak z krzywdą walczyć.

Gdy wybuchła wojna, komunista, działacz chłopski Jan Klecha w najcięższych chwilach nie tracił przekonania, że nad barbarzyńskim faszyzmem zatrumfuje sprawiedliwość. Wiewa otuchę w ludzkie serca, pomaga znajdującym się na terenie Polski jeńcom radzieckim, zdobywa

broń, a od powstania Polskiej Partii Robotniczej staje w pierwszych jej szeregach. Wraz z towarzyszami organizuje w lubelskiem, na terenie powiatu Kraśnik, oddziały Gwardii Ludowej.

Po wyzwoleniu Jan Klecha oddaje się z całym zapalem pracy dla Polski Ludowej. Na swoim terenie pomaga budować organy ludowej władzy. Pracuje w Powiatowej Radzie Narodowej w Kraśniku, jako wiceprzewodniczący.

W Kraśniku Jan Klecha, jako pełnomocnik Rządu, bierze aktywny udział w przeprowadzeniu reformy rolnej, skutecznie odpiera ataki mikołajczykowskiemu PSL-u, starającego się udaremnić reformę.

Jan Klecha jest jednym z organizatorów Związku Samopomocy Chłopskiej i znają go dobrze chłopcy Lubelszczyzny, cenią jego pomoc przy odbudowie wsi.

W roku 1946 po powrocie z Centralnej Szkoły Partyjnej w Łodzi, Jan Klecha jest kierownikiem Wydziału Rolnego Komitetu Wojewódzkiego PPR.

W roku 1949 zostaje powołany na zastępcę kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR. Na tym stanowisku pracuje do dziś.



**ROMUALD KISIELEWSKI**  
kandyduje z Okręgu Wyborczego  
Nr. 23 w Chełmie

Inżynier Romuald Kisielewski, budowniczy Cementowni Rejowiec II jest synem drobnego urzędnika z Siedliszcza w pow. chełmskim. Za sanacji zdobywa z trudem wykształcenie średnie. Podczas okupacji zarabiał na życie pracą w kolejnictwie. Dopiero w Polsce Ludowej otwiera-

## Syn ziemi biłgorajskiej



**JÓZEF DECHNIK**  
kandyduje z Okręgu Wyborczego  
Nr 29 w Zamościu

stewem pracującym i roztoczona zostaje opieka nad pracą sołtysów i podsoltysów w gromadach. Wkrótce potem Józef Dechnik zostaje prezesem Wojewódzkiego Zarządu Zwią-

Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Rolnych, Józef Dechnik, zna dobrze nędzę przedwojennej wsi na Lubelszczyźnie i losy emigrantów - tułaczy, poznał sanacyjne więzienia i przesładowania hitlerowskich okupantów.

Józef Dechnik urodził się w 1910 roku w rodzinie średniorolnego chłopca, Antoniego Dechnika, w powiecie biłgorajskim. W rodzinnej wsi, Krzeszowie Górnym, ukończył szkołę 4-klasową, poczem pracował na gospodarstwie rodziców. Licha ziemia z trudem żywiła liczną rodzinę. W roku 1928 Józef, jako najstarszy z 7 rodzeństwa, nie mogąc znaleźć pracy emigruje do Argentyny.

Pracuje na różnych robotach sezonowych, na roli i przy kolei. W Argentynie kształtuje się marksistowski światopogląd Józefa Dechnika; tu dopiero zaczyna rozumieć, dlaczego on, jak i tylu innych, musiał szukać gorzkiego chleba na obczyźnie, dlaczego z pracy jego ręk bogaci się argentyński obszarnek.

W 1932 roku umiera mu ojciec. Józef wraca do kraju. Zaczyna pracować na gospodarstwie. Odrazu po powrocie wstępuje do Komunistycznej Partii Polski, organizuje komórki KPP w swojej gminie, a następnie w gminach sąsiednich.

Po roku pracy zostaje aresztowany i skazany na 4 lata więzienia. Po wyjściu na wolność odrazu wraca do czynnej pracy partyjnej. Wspólnie z radykalnymi grupami Stronnictwa Ludowego organizuje młodzież wiejską do czynnej walki politycznej przeciw obszarnciemu wyzyskowi, przeciw sanacyjnemu reżimowi.

W czasie okupacji musi Józef Dechnik ukrywać się, ale nie przerywa swej działalności; wspólnie z towarzyszami z dawnej KPP organizuje walkę z okupantem, organizuje pomoc dla żołnierzy radzieckich, którzy uciekli z niewoli hitlerowskiej i przedzierają się na wschód. W gminie niejednokrotnie pojawia się żandarmeria hitlerowska. Wtedy Dechnik i towarzysze ukrywali się w pobliskich lasach. Gdy żandarmi odjeżdżali, wracali do wsi, do swej pracy. W tym czasie Dechnik nawiązuje kontakt i współpracę z radykalną organizacją SL w powiecie Nisko.

W trzy miesiące po wyzwoleniu Józef Dechnik, jako pełnomocnik do spraw reformy rolnej w powiecie Biłgoraj parceluje ziemię obszarnczą.

Następnie Józef Dechnik zostaje powołany na zastępcę przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Zamościu, gdzie przy jego pomocy umacniają się gminne rady narodowe, zacieśnia się ich więź z chłop-

## Budowniczy Cementowni Rejowiec II

ją się przed nim możliwości zdobycia wyższego wykształcenia. W 1948 roku otrzymuje skierowanie na studia w Krakowskiej Akademii Górniczo - Hutniczej, gdzie ukończył Wydział Politechniczny. Następnie wraca do Chełma i obejmuje stanowisko głównego inżyniera Zarządu Budów LPZB Nr. 2 w Rejowcu. Pełni tam nie tylko swoje obowiązki zawodowe, ale wyróżnia się w werbunku robotników spośród okolicznej ludności wiejskiej. Wielu chłopów przybyłych na budowę zdobyło już pod jego kierownictwem kwalifikacje zawodowe, doczekało się awansu społecznego, albo tytułu przodownika pracy. Inż. Kisielewski wychował w Rejowcu wielu ludzi, pracujących obecnie na kierowniczych stanowiskach.

Na swojej placówce inżynier Kisielewski stosuje radzieckie metody organizacji pracy, z którymi się zapoznał na budowie Nowej Huty. Między innymi dlatego załoga Rejowca wykonuje systematycznie plany.

Inż. Kisielewski cieszy się dużym zaufaniem załogi Rejowca, która w dowód uznania wysunęła go jako kandydata na posła do Sejmu.

## Metalowcy dobrze znają i szanują swego przewodniczącego



**JÓZEF BIEN**  
kandyduje z Okręgu Wyborczego  
Nr 30 w Lublinie

Józef Bień urodził się w 1908 roku pod Lublinem. Ojciec jego, fernal w majątku obszarnczym, oddał syna do terminu, do warsztatu ślusarsko-kowalskiego w Lublinie. Po długim okresie terminowania, Bień, już jako samodzielny ślusarz dostał pracę w fabryce maszyn młyńskich. Smutne dzieciństwo, ciężka praca od wczesnej młodości spowodowały, że Józef Bień wcześniej wstąpił na drogę walki klasowej. W fabryce maszyn został członkiem klasowego Związku Zawodowego. Ale praca nie trwała długo. Nadszedł rok 1929 — początek kryzysu. Podczas jednej z masowych redukcji Józef Bień został zwolniony z fabryki. Nie on jeden zresztą. Wędrowki do urzędu pośrednictwa, bezowocne poszukiwanie pracy wypełniało dni, tygodnie i miesiące zdolnych, wykwalifikowanych robotników. Wreszcie Józef Bień dostał pracę przy budowie elewatora zbożowego. Powoli i stopniowo krystalizował się jego światopogląd polityczny.

W tym okresie widział już jasno, że jedyną drogą wiodącą do polepszenia doli klasy robotniczej jest walka rewolucyjna. I w walce tej brał aktywny udział. Należał już do lewicy PPS, był członkiem zarządu związku zawodowego.

Warunki pracy przy budowie elewatora były ciężkie, płace tak niskie, że nie mogły wystarczyć na wyżywienie. Na budowie wybuchł sze-

ku Samopomocy Chłopskiej w Lublinie i na tym stanowisku zyskuje sobie zaufanie szerokich rzesz chłopstwa pracującego Lubelszczyzny. Nie ma spraw, z którymi by chłopcy nie przychodzili do swego prezesa. Pomoc, rada, wskazówka — wiedzą, że znajdują ją zawsze u Józefa Dechnika.

W roku 1947 zostaje wybrany na posła do Sejmu Ustawodawczego. Następnie Związek Zawodowy Robotników Rolnych wybiera Józefa Dechnika na przewodniczącego Zarządu Głównego.

Tak samo jak chłopcy Lubelszczyzny, znają dobrze Józefa Dechnika szerokie rzesze robotników i pracowników PGR-ów i Państwowych Ośrodków Maszynowych. Troszczy się szczególnie o sprawy bytowe robotników, o budowę i remont mieszkań, o żłobki, dziecińce, świetlice. Pod jego kierownictwem rozwija się sieć bibliotek, wzrasta ilość kolonii letnich. Przy czynnym jego udziale dziesiątki czołowych przodowników pracy w PGR-ach dziś znanych całemu krajowi, wysunięte zostają na stanowiska kierownicze.

świętygodniowy strajk. Jednym z jego organizatorów był Bień.

A potem znowu nadeszły miesiące i lata bezrobocia. Tow. Bień chwycił się wszelkiego rodzaju prac. Pracuje jako ładowacz w kopalni granitu, potem w Zarządzie Drogowym przy obróbce kostki brukowej. W roku 1934 Bień wstąpił w szeregi KPP.

Zorganizował Związek Kostkarzy. Związek ten przeprowadził wielki, trzy miesiące trwający strajk. Robotnicy manifestacyjnie wyszli przed Urząd Pośrednictwa Pracy. Przywitano ich tam kulami. Pozostało na miejscu czterech zabitych i dziesięciu rannych. Proletariat Lublina walczył. Bień i członkowie związku zawodowego zostali aresztowani.

Wybuchła wojna. Pod Lublinem wyrosło miasto śmierci, Majdanek. Bień, pracując wówczas w warsztatach samochodowych, nawiązał kontakt z więźniami. Niósł pomoc najbardziej przesładowanym przez okupanta więźniom Majdanek. Był łącznikiem między obozem a grupami AL. Gestapo ścigało go.

Gdy Armia Radziecka wyzwoliła Lublin, od pierwszych dni jako członek PPR przystąpił do aktywnej pracy. Zaczął organizować Związek Metalowców. Został wybrany na członka, a potem na przewodniczącego Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Lublinie. W roku 1950 plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców wybrało go na przewodniczącego Zarządu Głównego.

Metalowiec Józef Bień z niewyczerpaną energią organizuje pracę Związków Zawodowych. Organizuje socjalistyczne współzawodnictwo, walkę o ilość, walkę o jakość produkcji, o oszczędność.

Metalowcy dobrze znają swego przewodniczącego, jest on częstym i chętnie widzianym gościem w zakładach pracy. Dzielą się z nim swymi osiągnięciami i swymi kłopotami. Szczególną troską otacza Józef Bień sprawy bytowe. Walczy o coraz lepszą pracę działów socjalnych, o bezpieczeństwo i higienę pracy w zakładach.

Józef Bień był posłem do Sejmu Ustawodawczego.

**Młodzieży polska — w imię twojej jasnej przyszłości  
oddaj swój głos na kandydatów Frontu Narodowego**